Sport

wtorek, 5 listopada 2024
NR 236 (18046)
Ukazuje się od 1945 roku

Dobrze mi tu

Inwestor? Spokojnie poczekamy

Rozmowa z **Lukasem Podolskim**, mistrzem świata z 2014 roku, piłkarzem Górnika Zabrze

Porażka z mistrzem Polski u siebie chyba mocno boli, bo okresami graliście naprawdę dobrze?

- Obie bramki straciliśmy po błędach. Tak to w piłce jest. Nie powinniśmy byli tego spotkania przegrać. Nie mieliśmy za wielu sytuacji, ale to samo można powiedzieć o rywalach. Nie ograli nas nie wiadomo jaką grą, mecz był wyrównany, nawet ze wskazaniem na nas, ale zabrakło nam więcej dominacji i strzałów na bramkę.

Te stracone w kilka minut bramki...

- Daliśmy przeciwnikowi dwa prezenty. Nie wybijamy dobrze piłki, rywale ją przejmują, podają i strzelają do naszej siatki. Szkoda, ale takie sytuacje się zdarzają. Teraz przed nami kolejne spotkania; no i co, głowa do góry, gramy dalej.

Szkoda tych przegranych u siebie, bo po porażkach z Lechią i Zagłębiem, teraz tracicie punkty z Jagiellonią. Kibice nie byli zadowoleni...

- Tak to czasami jest. Oczywiście, porażki u siebie bolą, bo ani z Lechią, ani z Lubinem nie powinniśmy byli przegrać. W niedzielę też mogło być inaczej. Odkąd jestem w Górniku powtarzam - kibice i ludzie wokół klubu mają oczekiwania, ale nie jesteśmy na dziś takim zespołem, jak Jagiellonia, która stawia sobie poprzeczkę wyżej. Pracujemy, wszystko jest na dobrej drodze, ale nie ma jeszcze tej jakości, żeby takie mecze, które są pół na pół, przechylić na naszą korzyść.

Fot. Michał Meissner/PAP

Louis Podolski, Stanisław Oślizło i Lukas Podolski z tablo z okazji 100 występów w Górniku.

Jak pan oceni Jagiellonię, która walczy na kilku frontach, w tym w Lidze Konferencji?

- Gra dobrze, ma budowany przez lata zespół, styl. Nie patrzę jednak na to, co robią inne kluby. Patrzę na to, co dzieje się u nas w Zabrzu, na boisku i poza nim. Jest dużo pracy.

Do 4 listopada mieliśmy poznać ewentualnych inwestorów, którzy byliby zainteresowani przejęciem Górnika. Teraz jak wiemy termin składania ofert został przedłużony do końca stycznia. W międzyczasie pojawiła się nazwa firmy Panattoni, która miałaby być zainteresowana wejściem w Górnika. Jak pan na to patrzy, jako osoba będąca blisko zarządu Górnika?

- Wszystko zostało przedłużone właśnie przez inwestora, który potrzebuje więcej czasu. Dobrze, że tak się stało. To nie jest tak, że jest podana jakaś cena, jak na giełdzie, a do transakcji dochodzi jutro. To musi trochę potrwać. Zobaczymy co z tego wyniknie, a jak na koniec nie będzie nikogo, to też sobie poradzimy.

W przypadku firmy Panattoni zaangażowana jest pana osoba?

- Jest zainteresowanych kilka podmiotów, ale nie mam wglądu kto to jest i jaka firma jest zainteresowana. To już trzeba zapytać w mieście. Co do terminu, to OK, że został przedłużony. Czas jest ważny, żeby sprawy poukładać i żeby wszystko było dobrze. Zobaczymy na koniec kto będzie zainteresowany, jaka jest proponowana cena? Papierami się aż tak nie interesuję, nie znam szczegółów. A jak już będzie ktoś chętny, to nie znaczy, że od razu wszystko mu trzeba oddać. Trzeba taką osobę czy osoby sprawdzić. Nie może być tak, że ktoś się zgłasza i na wariata wszystko się sprzedaje. Trzeba ofertę dobrze przeanalizować, a nie działać na szybko. Jak nikogo nie będzie, to też nic się nie stanie i też sobie poradzimy. Dalej będziemy pracować. Jak się znajdzie inwestor to fajnie, a jak nie, to być może pojawi się za rok, dwa czy pięć lat. Nie wiem czemu musi być takie ciśnienie, że już, że teraz. Trzeba działać spokojnie, poszukać odpowiedniego podmiotu, rozpisać zasady współpracy i postawić warunki.

Jeszcze wracając do pana pożegnalnego meczu w Kolonii przed niespełna miesiącem, po nim pojawiły się informacje, że do Polski wybiera się prezydent 1.FC Koln Werner Wolf, żeby namówić Lukasa Podolskiego do powrotu, do zajęcia posady wiceprezydenta klubu. To prawda?

- Nie wiem. Musisz bezpośrednio do niego zadzwonić czy przyjeżdża, kiedy i po co. A jak przyjedzie, to sobie posłucham co chce i potem zobaczymy. Na luzie, bo na razie nie mam planów, żeby wyjeżdżać z Polski. Nam, mówię o całej rodzinie, bardzo się tutaj podoba, czujemy się tutaj dobrze i jesteśmy szczęśliwi. Nie ma w ogóle planów i chęci, żeby stąd wyjechać. Jasne, zawsze są rozmowy, każdy wie jakie mam podejście do klubu, do Kolonii, ale nie musi to być tak, że przyjeżdża prezydent klubu, a pojutrze mam tam pracę. Jestem młody, jeszcze wiele przede mną i jeszcze wiele rzeczy może się wydarzyć. Jak mówię, w Górniku jestem zadowolony. Jest wielu dobrych, pozytywnych ludzi i trzeba się starać coś zbudować, a czy to będzie za rok, czy w innej perspektywie czasowej, to Górnik i tak zawsze z tymi kibicami i stadionem będzie. Wiem, że wielu się niecierpliwi, ale trzeba spokojnie poczekać, bo to nie może być tak, że ktoś "se Górnika biere" i traktuje go jak zabawkę, tak jak ma to miejsce w innych klubach. To nie jest tak, że zawsze jest hurra. Są kluby w Polsce, które mają inwestora i nie są zadowolone. Tak samo jest za granicą. Nie jest tak do końca, że jest inwestor i już jest dobrze. Jak ludzie i my będziemy w klubie dobrze pracować, to trzeba się zastanowić, czy w ogóle opcja sprzedaży jest potrzebna. Trzeba pracować nad planami B i C, a nie kłaść wszystko na jedną kartę, na wyczekiwanego inwestora, że ktoś ciepnie parę milionów i coś się zaraz wygra. Tak łatwo to niestety nie jest.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Zrobił swoje

Nene był jednym z cichych bohaterów „Jagi" w wygranym 2:0 spotkaniu z Górnikiem w Zabrzu.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

W poprzednim, mistrzowskim dla białostocczan sezonie portugalski pomocnik był jednym z architektów historycznego triumfu „Dumy Podlasia" w ekstraklasie. Wystarczy spojrzeć na jego liczby z rozgrywek 2023/24 - w 33 spotkaniach 9 bramek i prawie tyle samo asyst, bo 8. Teraz trochę się zmieniło, 29-letni Nene często jest zmiennikiem. W lidze w dotychczasowych 9 grach w pięciu wybiegł na murawę w podstawowym składzie, w czterech był rezerwowym. Tak było też w niedzielę w Zabrzu. Tyle że jego wejście odmieniło starcie z „Górnikami". W pierwszym kontakcie z piłką tak zagrał do Jesusa Imaza, że ten z kilku metrów nie miał problemów, żeby pokonać Michała Szromnika.

- Nieważne czy w roli zawodnika wyjściowego składu czy wchodząc z ławki, po prostu chcę pomagać drużynie. Kiedy pojawiłem się na placu gry, piłka szczęśliwie trafiła do mnie. Usłyszałem krzyczącego Jesusa Imaza, podałem mu piłkę, a on dokończył dzieła - mówi Rui Nene. I dodaj jeszcze: - Rozgrywanie meczów czekając na swój moment jest wynikiem doświadczenia i dojrzałości zespołu. Więcej wiemy, więcej rozumiemy, zdajemy sobie sprawę, że nie będziemy kontrolować meczu przez pełne 90 minut. Jesteśmy lepsi niż kiedyś w tym aspekcie, to wynik doświadczenia. Składają się też na to praca na treningach, analiza naszej gry, analiza gry rywali. Robimy swoje, wygrywamy mecze - stwierdza.

Co do bramki na 1:0, to Nene tak ją opisał. - Jesus jest prawdziwym „killerem" w polu karnym. Zrobił niezwykle ważną rzecz, jaką było otwarcie wyniku, dzięki czemu mecz się zmienił. Jednym z sekretów naszej dobrej formy w ostatnim czasie jest to, że wierzymy w siebie. Jesteśmy w dobrym momencie. Nawet w chwilach, kiedy musimy w meczu nieco pocierpieć, to cierpimy wspólnie. Pomagamy sobie wzajemnie, razem bronimy i atakujemy. Kiedy przegrywamy, wiemy, że jesteśmy w stanie odwrócić losy rywalizacji. Mamy też opiekującą się nami "gwiazdę na nieboskłonie", jak mówimy w Portugalii. Myślę, że tak czasami grają mistrzowie. Nie musimy w pełni dominować, ale w pewnym momencie idziemy pod bramkę rywali i robimy swoje - zakończył Portugalczyk. **(zich)**

Fot. Michał Kość/Pressfocus.pl

Nene – ważny punkt Jagiellonii.

Sport 3c6833a334

Po tej sytuacji Korona strzeliła bramkę z rzutu karnego.

Fot Marcin Bulanda/PressFocus

Nieoczekiwany zwrot akcji

W drugiej połowie GKS był znacznie lepszy od Korony, a mimo to stracił gola i przegrał.

Porażki z Legią i Unią Skierniewice spowodowały, że katowiczanie na mecz z Koroną wyszli mocno zmotywowani. Choć musieli sobie radzić bez Martena Kuuska, który w Skierniewicach doznał kontuzji. Zastąpił go w bloku obronnym nominalny wahadłowy Alan Czerwiński, którego miejsce na boku boiska, zajął Borja Galan Katowiczanie zepchnęli rywali do obrony i już w 15 minucie wyszli na prowadzenie. Fenomenalną akcję przeprowadzili Lukas Klemenz oraz Bartosz Nowak. Ten pierwszy zagrał piłkę do byłego piłkarza Rakowa i rozpoczął sprint w pole karne. Nowak odegrał mu piłkę. Klemenz oddał celny strzał pomiędzy nogami Xaviera Dziekońskiego. Był to jego pierwszy gol w sezonie.

Z czasem przewaga GKS-u zaczęła się zmniejszać. W końcu goście znaleźli sposób na odrobienie straty. Dziekoński zagrał długą piłkę do Wiktora Długosza, który wygrał pojedynek sprinterski z Czerwińskim. Obrońca GKS-u ratował się faulem, delikatnie popychając łokciem przeciwnika. Długosz się wywrócił i rozpoczęła się analiza VAR. Sędziowie ustalali, czy Czerwiński faulował w polu karnym, czy poza nim. Finalnie Wojciech Myć podyktował rzut karny.

Do „jedenastki" podszedł Pedro Nuno i… jego strzał obronił Dawid Kudła, a kibice przy Bukowej wpadli w szał radości. Pozytywne emocje szybko zamieniły się w smutek, bo arbiter zadecydował, że rzut karny należy powtórzyć. Kudła zbyt szybko opuścił linię bramkową, co pomogło mu w skutecznej interwencji. Chwilę później Nuno jeszcze raz ustawił piłkę na „wapnie" i tym razem się nie pomylił.

Gol podrażnił GieKSę, która znów przejęła kontrolę na wydarzeniami na murawie. Grała lepiej, choć Rafał Górak musiał dokonać aż dwóch zmian spowodowanych kontuzjami Mateusza Kowalczyka oraz Bartosza Nowaka. Gospodarze byli mocno zdeterminowani w dążeniu do strzelenia kolejnego gola. Byli aktywni, ale ich poczynania nie przynosiły oczekiwanego skutku. To Korona w 88 minucie zadała decydujący cios. To musiało wywołać szok w obozie GKS-u, bo ledwie chwilę wcześniej gospodarze cieszyli się, gdy do siatki trafił Adam Zrelak, ale jego gol został anulowany z uwagi na spalonego.

GieKSa nie była już w stanie doprowadzić do wyrównania. Przegrała z Koroną, choć grała lepiej.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice 1:2 (1:1) Korona Kielce

1:0 – Klemenz, 15 min (asysta Nowak), **1:1** – Nuno, 38 min (karny), **1:2** – Błanik, 88 min (bez asysty)

GKS: Kudła 5 – Czerwiński 5, Jędrych 5, Klemenz 6 (77. Jaroszek niesklas.) – Wasielewski 5, Repka 5, Kowalczyk 3 (38. Milewski 5), Galan 5 – Błąd 5, Zrelak 5, Nowak 5 (46. Mak 5). **Trener** Rafał GÓRAK. **Asystenci:** Strączek, Bergier, Marzec, Baranowicz, Bród, Antczak

KORONA: Dziekoński 5 – Trojak 5, Resta 5, Pięczek 5 (64. Zwoźny 4) – Zator 3, Nuno 5 (46. Remacle 5), Hofmeister 5, Matuszewski 5 – Długosz 5 (75. Trejo niesklas.), Szykawka 4, Fornalczyk 5 (74. Błanik 1). **Trener** Jacek ZIELIŃSKI. **Rezerwowi:** Mamla, Nagamatsu, Dalmau, Smolarczyk, Kamiński.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – **4**. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Andrzej Zbytniewski (Lublin). **Czas gry** 103 min (53+50). **Widzów** 7005. **Żółte kartki:** Czerwiński (33. faul), Repka (90+2. faul).

Piłkarz meczu – Dawid BŁANIK

MÓWIĄ LICZBY

GKS		KORONA
61	posiadanie piłki	39
5	strzały celne	4
8	strzały niecelne	9
7	rzuty rożne	6
7	faule	9
5	spalone	0
2	żółte kartki	0

PROGRAM 15. KOLEJKI (8-10.11)

Piątek

- Piast Gliwice – Motor Lublin 18.00
- Pogoń Szczecin – Radomiak Radom 20.30

Sobota

- Korona Kielce – Lechia Gdańsk 12.15
- Cracovia – GKS Katowice 14.45
- Widzew Łódź – Zagłębie Lubin 17.30
- Śląsk Wrocław – Górnik Zabrze 20.15

Niedziela

- Stal Mielec – Puszcza Niepołomice 12.15
- Jagiellonia Białystok – Raków Częstochowa 14.45
- Lech Poznań – Legia Warszawa 17.30

1. Lech	14	31	25:10
2. Jagiellonia (m)	14	31	26:19
3. Raków	14	30	17:4
4. Cracovia	14	29	30:20
5. Legia	14	25	26:14
6. Pogoń	14	22	21:19
7. Piast	14	20	16:14
8. Widzew	14	19	18:19
9. Górnik	14	18	18:17
10. Zagłębie	14	18	14:19
11. Motor (b)	14	18	19:25
12. Katowice (b)	14	16	20:19
13. Korona	14	15	12:22
14. Radomiak	13	13	18:21
15. Stal	14	12	12:19
16. Puszcza	14	11	13:23
17. Lechia (b)	14	10	17:28
18. Śląsk	13	9	11:21

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin 3:0 (1:0) Śląsk Wrocław

1:0 - Grzybek, 1 min (bez asysty), **2:0** – Wdowiak, 55 min (asysta Reguła), **3:0** – Reguła, 90+6 min (przewrotką, asysta Sejk)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Grzybek 6 (40. Kłudka 4), Orlikowski 6, Nalepa 6, Ławniczak 6, Wdowiak 8 (90+13. Jach) – Dąbrowski 5, Makowski 6, Radwański 4 (46. Reguła 6), Mróz 5 (90+18. Mikołajewski) niesklas.) – Sejk 5 (90+18. Woźniak niesklas.). **Trener** Marcin WŁODARSKI. **Rezerwowi:** Burić, Adamczyk, Pieńko, Kusztal.

ŚLĄSK: Leszczyński 5 – Żukowski 3 (60. Gerstenstein 3), Petkov 4, Paluszek 4, Petrov 4, Guercio 4 (90+2. Bartolewski niesklas.) – Baluta 3 (60. Świerczok 3), Pokorny 3, Jasper 4 (90+2. Ince niesklas.), Schwarz 4 – Musiolik 3 (82. Basse niesklas.). **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Loska, Szota, Rejczyk, Matsenko.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – **7**. **Asystenci** Sebastian Mucha (Kraków) i Maciej Majewski (Łódź). **Czas gry** 113 min (48+65). **Widzów** 7613. **Żółte kartki:** Kłudka (41. faul), Nalepa (51. faul), Dąbrowski (90+11. niesportowe zachowanie) – Żurkowski (39 niesportowe zachowanie), Jasper (78. faul), Petrov (86. faul), Pokorny (90+12. faul).

Piłkarz meczu – Mateusz WDOWIAK

Bramka z przewrotki

Zagłębie nie miało najmniejszych problemów z pokonaniem słabego Śląska, który ponownie jest na ostatnim miejscu w tabeli.

Derby Dolnego Śląska zaczęły się znakomicie dla „Miedziowych", którzy już w 19 sekundzie prowadzili! Na listę strzelców wpisał się prawy obrońca Mateusz Grzybek. Prawy obrońca lubinian odważnie ruszył do przodu, piłka spadła mu pod nogi w polu karnym Śląska i huknął tak, że Rafał Leszczyński nie miał nic do powiedzenia. - Dużo było w tym wszystkim przypadku, piłka upadła mi pod nogi i uderzyłem bez zastanowienie – komentował strzelec gola. Dla 28-letniego piłkarza z Tych to drugie trafienie w drugim kolejnym spotkaniu. Gola zdobył też w pucharowym meczu z Wartą Poznań przed kilkoma dniami. Na swoje nieszczęście jeszcze przed końcem I połowy musiał opuścić murawę. Został kopnięty w lewą nogą przez Tudora Balutę i nie był w stanie kontynuować gry. Bartłomiej Kłudka, który go zastąpił nie dotknął jeszcze piłki, a od razu zobaczył żółtą kartkę. Wszystko po kilkunastu sekundach od wejścia.

Śląsk zawodził na całej linii. Wrocławianie z przodu praktycznie nie istnieli, a w defensywie nie było lepiej. Piłkarze Zagłębia mieli sporo swobody z przodu, a efektem była druga bramka zdobyta na początku II części przez aktywnego Mateusza Wdowiaka. Wszystko przy biernej postawie Mateusza Żukowskiego i Alexa Petrova. Po stracie drugiego gola obraz gry nie uległ zmianie. „Miedziowi" atakowali, mieli przewagę, a przyjezdni grali bez pomysłu. Śląsk nie był w stanie zagrozić bramce gospodarzy. Jeśli ktoś mógł zdobyć kolejną bramkę, to byli to lubinianie, a szczególnie rozpędzony Wdowiak, który pokazał się z bardzo dobrej strony. W końcówce bliski trafienia głową był też Michał Nalepa, ale dobrze interweniował Leszczyński.

Po niewiele ponad godzinie mieliśmy długą przerwę z powodu zadymienia boiska. Tak samo było w ostatnich minutach. W tej sytuacji mecz został w II połowie przedłużony przez sędziego Pawła Malca aż o… 20 minut! Warto było czekać, bo w doliczonych minutach kapitalnego gola przewrotką zdobył Mateusz Reguła. Piłkarz, który 26 października skończył 18 lat wszedł na boisko w II połowie i nie tylko zaliczył wspaniałą bramkę, ale też asystę. Wszystko w drugim ekstraklasowym występie!

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		ŚLĄSK
45	posiadanie piłki	55
7	strzały celne	1
8	strzały niecelne	6
6	rzuty rożne	6
1	spalone	0
11	faule	16
3	żółte kartki	4

Sport 3c6833a334

LIGOWIEC

Bogdan Nather

Chwała „maluczkim"!

Czapki z głów przed piłkarzami Puszczy Niepołomice. Przed konfrontacją z liderem podopieczni trenera Tomasza Tułacza byli z góry skazywani na pożarcie, a jedyną niewiadomą miały być rozmiary zwycięstwa drużyny z Bułgarskiej, Tymczasem zespół trenera Nielsa Feredriksena musiał obejść się smakiem i zamiast wracać do stolicy Wielkopolski w glorii i chwale, tylko najadł się wstydu. „Żubry" zgasiły bowiem rywala jak lampę albo świecę, nie pozostawiając mu żadnych złudzeń, kto zasłużył na zwycięstwo. Występujący w roli ubogich krewnych niepołomiczanie potraktowali faworyta wyjątkowo surowo, ich strzały zakończone zdobyciem goli przypominały uderzenie kulą do kręgli, na dodatek nabijaną gwoździami. Nic zatem dziwnego, że spojrzenia Lechitów skierowane do przeciwników po końcowym gwizdku arbitra przypominały sztylety. Szkoleniowiec gości Niels Frederiksen nie szukał tanich usprawiedliwień, chociaż nie ukrywał rozczarowania.
- Jesteśmy bardzo rozczarowani, jeśli chodzi o wynik - powiedział Duńczyk. - Ale jesteśmy też niezadowoleni z tego, w jaki sposób zarządzaliśmy tym meczem. Oczywiście spory wpływ na to miała czerwona kartka, ale pomimo tego powinniśmy grać lepiej.

Przyznaję się bez bicia, że nie mam zielonego pojęcia, gdzie jest sufit możliwości piłkarzy Jagiellonii Białystok. W Zabrzu „Duma Podlasia" pokazali wyjątkową „perfidię" i mądrość taktyczną, odnosząc piąte zwycięstwo w sześciu ostatnich meczach ligowych. Dopełnieniem tej znakomitej serii był remis z Legią Warszawa, więc aktualny wicelider tabeli zaksięgował aż 16 puntów w ostatnich pojedynkach. Przy okazji starcia z Górnikiem wyszło czarno na białym, że zaledwie 32-szkoleniowiec mistrza Polski Adrian Siemieniec doskonale zarządza zasobami ludzkimi. Po raz kolejny miał „nosa", dokonując zmian. W 64 minucie posadził na ławce Afimico Pululu, desygnując na boisko Portugalczyka Nene. Ten w pierwszym kontakcie z piłką popisał się znakomitym podaniem, po którym w sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Jesus Imaz. Hiszpan z zimną krwią wykorzystał stuprocentową okazję, zapewniając swojej drużynie prowadzenie.

Zasłużone pochwały zbiera również inny „młody, gniewny", czyli Dawid Kroczek. 35-letni szkoleniowiec Cracovii po raz szósty zgarnął komplet punktów w meczu wyjazdowym (tym razem „ofiarę" jego zespołu była Lechia Gdańsk) i pod tym względem nie ma sobie równych - przynajmniej na razie - w całej ekstraklasie. Przy tym wszystkim nie brakuje mu pokory oraz świadomości, że jego zespół ma jeszcze dużo braków. Widać, że ten będący jeszcze na dorobku trener doskonale wie, że pycha przed upadkiem kroczy.

Może to nie po chrześcijańsku, ale koniecznie trzeba wbić „szpilę" Pogoni Szczecin. W sobotę „Portowcy" przegrali szósty mecz na wyjeździe (oprócz tego mają jeszcze jeden remis, z Cracovią) i musi to zastanawiać, skoro na własnym boisku w siedmiu podejściach zainkasowali komplet punktów. W tym momencie aż ciśnie mi się na usta refleksja, że na obcych boiskach w zespole „Dumy Pomorza" grają ci, co mają grać, a nie ci, którzy potrafią grać. I jestem w tym momencie poważny jak atak serca.

WYDARZENIE KOLEJKI

Czkawka lidera

Główny kandydat do mistrzowskiego tytułu został zatrzymany przez „czerwoną latarnię" tabeli.

Piłkarze Lecha bardzo przeżyli porażkę z Puszczą Niepołomice.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

W bieżących rozgrywkach „Kolejorz" przyzwyczaił do zwycięstw. Przed ostatnią kolejką dwa razy znalazł pogromcę. Został z pustymi rękami po meczach z Widzewem Łódź (1:2) i Motorem Lublin (1:2). W sobotę podopieczni trenera Nielsa Frederiksena byli zdecydowanymi faworytami w potyczce z Puszczą Niepołomice, która zamykała ligową tabelę. Tymczasem polegli i nie miał praktycznie żadnych argumentów, by sensownie usprawiedliwić wpadkę. Dla mnie nie jest takowym czerwona kartka dla Michała Gurgula w 23 minucie, bo dzień później byłem świadkiem „kalkomanii" na meczu drugiej ligi, w którym GKS Jastrzębie podejmował rezerwy ŁKS-u Łódź. Różnica polegała na tym, że łodzianie grając od 24 minuty w dziesiątkę potrafili strzelić gola i utrzymać korzystny wynik do końcowego gwizdka sędziego.

Wstrząśnięci i rozczarowani

24-letni bramkarz drużyny z Bułgarskiej Bartosz Mrozek zachował czyste konto w ośmiu spotkaniach ligowych, na stadionie Cracovii wyciągał futbolówkę z siatki dwa razy i musiał przełknąć gorycz porażki. - Rozczarowanie jest duże, bo chcieliśmy wygrać i utrzymać naszą dobrą passę - powiedział załamany golkiper. - Cóż, trzeba włożyć głowę do lodówki i trochę ochłonąć, bo tak nie powinno być, że przyjeżdżamy na mecz z Puszczą i przegrywamy. Jeżeli chcemy grać o poważne cele, a chcemy, to musimy takie starcia wygrywać. Jeśli chcesz być najlepszy w kraju, to musisz pokazywać siłę z każdym rywalem, nieważne czy jest to ostatnia w tabeli Puszcza, czy Legia. Czerwona kartka? Nie rozumiem tej decyzji, z mojej perspektywy był „stempel", który jednak nie przerwał korzystnej akcji, bo napastnik Puszczy tę korzystną sytuację miał i mógł strzelić gola. Szedł przecież po chwili sam na sam. Gdyby nie było tej stuprocentowej okazji, to OK, a tak wyszła duża kontrowersja. Ta kartka oczywiście wybiła nas z rytmu, bo straciliśmy zawodnika i musieliśmy walczyć o jednego mniej.

W podobnym tonie wypowiedział się pomocnik Lecha, Ali Gholizadeh. - Czerwona kartka oczywiście miała duży wpływ na przebieg meczu, ale mimo niej mogliśmy pokusić się o zwycięstwo - przyznał Irańczyk. - Taka jest jednak piłka nożna, że trudno przewidzieć, co wydarzy się na boisku i o tym boleśnie przekonaliśmy się. Mam wrażenie, że mimo gry w dziesięciu dało się zrobić więcej i to powoduje u mnie największe rozczarowanie. Patrzymy tylko na każdy kolejny mecz i to się nie zmienia, więc do następnego weekendu musimy zrobić wszystko, by być w pełni gotowi.

Euforia u outsidera

Trener zwycięskiej drużyny Tomasz Tułacz oczywiście cały był w skowronkach. - Bardzo cieszymy się ze zdobytych punktów, bo już dawno nie mieliśmy poczucia takiej satysfakcji - stwierdził. - Jestem zadowolony z tego, jak zespół pracował pod względem fizycznym, także mentalnie uniósł ten mecz. Dlatego założenia taktyczne były lepiej realizowane. Wygraliśmy z liderem, to powinien być spory impuls dla zespołu. Oczywiście, mamy świadomość, że to pierwszy, czy drugi krok w realizacji naszego celu, ale teraz się cieszymy.

Bogdan Nather

KONTROWERSJA

Spalonego nie było!

Michał Gurgul na czerwoną kartkę zasłużył, nie powinien jej zobaczyć!

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus.pl

Fatalny błąd został popełniony w spotkaniu Lecha Poznań z Puszczą Niepołomice. „Kolejorz" został skrzywdzony przez zespół sędziowski, gdy po długotrwałej analizie w 23 minucie czerwoną kartkę zobaczył Michał Gurgul. Jak wyglądała sytuacja? Defensor Lecha sfaulował przed polem karnym Dawida Abramowicza, który wychodził na czystą pozycję. Arbiter Paweł Raczkowski podyktował przywilej korzyści, zauważając, że Michalis Kosidis, do którego trafiła futbolówka, znajdował się w lepszej sytuacji. Grek okazji na gola nie wykorzystał, jego strzał obronił Bartosz Mrozek i wydawało się, że Puszcza rozpocznie mecz od rzutu rożnego. Dzięki temu Gurgul mógłby uniknąć jakiegokolwiek upomnienia. Problem pojawił się jednak wtedy, gdy sędzia liniowy Krzysztof Myrmus podniósł chorągiewkę, sygnalizując spalonego przy zagraniu do Kosidisa. Wtedy Paweł Raczkowski musiał odwołać przywilej korzyści i wrócić do faulu Gurgula. Podyktował więc rzut wolny, a w tym czasie sytuację sprawdzali arbitrzy w wozie VAR.
Co było analizowane na monitorach? Faul Gurgula. Sędziowie zastanawiali się czy defensor zasłużył na czerwoną kartkę. W końcu gdyby nie jego nadepnięcie na stopę Dawida Abramowicza, Puszcza miałaby szansę na gola. Do telewizora przy murawie w końcu podszedł Paweł Raczkowski i zdecydował, że Gurgula z meczu wyklucza.
Gdzie jest problem?
W tym, że Kosidis nie był na spalonym! Sędzia Myrmus nie powinien podnieść chorągiewki, a powinien zostać zastosowany przywilej korzyści, z którego napastnik nie skorzystał. Wtedy, zgodnie z procedurami, Paweł Raczkowski nie mógł ukarać Gurgula czerwoną kartką, a co najwyżej żółtą. Został więc popełniony poważny błąd, który wypaczył wynik rywalizacji. Lech musiał przecież grać przez większą część meczu w osłabieniu, a spotkanie zakończyło się jego sensacyjną porażką z niepołomiczanami 0:2.

Kacper Janoszka

Sport 3c6833a334

JEDENASTKA KOLEJKI

■ **Frantiszek PLACH**
Odegrał bardzo ważną rolę w remisie z Radomiakiem. Nie utrzymał czystego konta, bo pokonał go partner z zespołu, Igor Drapiński. Poza tym był bezbłędny. 32-letni golkiper jak zwykle był pewny między słupkami.

■ **Piotr MROZIŃSKI**
Na murawie pojawił się od razu po zmianie stron. Mimo tego, że zagrał tylko połowę meczu, sprawił, że niepołomicznanie byli w stanie utrzymać dwubramkowe prowadzenie. Odegrał bardzo ważną rolę w defensywie Tomasza Tułacza.

■ **Arkadiusz NAJEMSKI**
Obrona Motoru dwukrotnie straciła bramkę w starciu z Pogonią, ale pomimo tego spisała się bardzo dobrze. Szczecinianie powinni wygrać z ekipą Mateusza Stolarczyka lub przynajmniej doprowadzić do wyrównania, ale Najemski skutecznie bronił wyniku.

■ **Matej RODIN**
W piątym meczu z rzędu Raków zachował czyste konto. Rodin odegrał ważną rolę w tych spotkaniach, trzykrotnie wychodząc na murawę w pierwszym składzie. Tym razem powstrzymał przed zdobyciem gola Stal Mielec.

■ **Paweł WSZOŁEK**
Jego trafienie okazało się kluczowe w niedzielnym hitowym starciu Legii z Widzewem. To właśnie on odnalazł się w polu karnym, gdy Jurgen Celhaka wbił piłkę w „16". Do futbolówki dostawił głowę i dzięki temu „Wojskowi" zdobyli trzy punkty.

■ **Jesus IMAZ**
W meczu Górnika z Jagiellonią nie działo się wiele. O emocje w drugiej połowie zadbał Jesus Imaz, który brał udział przy obu strzelonych przez białostoczan bramkach. Hiszpan najpierw wpisał się na listę strzelców, a później asystował przy trafieniu Darko Czurlinowa.

■ **Dawid SZYMONOWICZ**
29-latek nie zawsze znajduje się w wyjściowej jedenastce Puszczy. W sobotę Tomasz Tułacz znalazł dla niego miejsce, nie umieszczając go w linii defensywy, ale w środku pola. Szymonowicz odwdzięczył się golem, pierwszym w barwach Puszczy.

■ **Darko CZURLINOW**
Macedończyk coraz lepiej radzi sobie w Jagiellonii. Tydzień temu zdobył premierowego gola w ekstraklasie, a w miniony weekend dobił piłkarzy Górnika, podwyższając prowadzenie „Dumy Podlasia".

■ **Michał KRÓL**
Piłkarz Motoru debiutował w ekstraklasie z Górnikiem Łęczna w sezonie 2021/22. Wtedy uzbierał tylko kilka minut w dwóch meczach. Teraz z lublinianami regularnie pojawia się na boisku, a w weekend zdobył dwie pierwsze bramki w najwyższej klasie rozgrywkowej.

■ **Benjamin KALLMAN**
Fiński napastnik był najważniejszym piłkarzem podczas meczu Cracovii z Lechią. To właśnie on dwukrotnie w pierwszej połowie wpisał się na listę strzelców, dzięki czemu drużyna Dawida Kroczka dodała do swojego bilansu trzy „oczka".

■ **Michalis KOSSIDIS**
Puszcza może być zadowolona z transferu greckiego napastnika. Niepołomiczanie często tracą punkty, ale Kossidis strzela dość regularnie. W tym sezonie już pięć razy pokonywał bramkarzy w ekstraklasie, o jego umiejętnościach przekonał się ostatnio Bartosz Mrozek.

(kaj)

Snajperzy występ

10	Rocha (Radomiak)
9	Kallman (Cracovia)
8	Ishak (Lech)
7	Imaz (Jagiellonia)
	Koulouris (Pogoń)
	Rondić (Widzew)
5	Kapustka (Legia)
	Kossidis (Puszcza)
4	Alvarez (Widzew)
	Dalmau (Korona)
	Nuno (Korona)
	Gorgon (Pogoń)
	Hotić (Lech)
	Walemark (Lech)
	Felix (Piast)
	Mraz (Motor)
	Rasak (Górnik)
	Zahović (Górnik)

Na trybunach

26 236	WARSZAWA (Legia – Widzew)
18 079	ZABRZE (Górnik – Jagiellonia)
13 719	LUBLIN (Motor – Pogoń)
10 711	GDAŃSK (Lechia – Cracovia)
7613	LUBIN (Zagłębie – Śląsk)
7005	KATOWICE (GKS – Korona)
6002	RADOM (Radomiak – Piast)
5287	CZĘSTOCHOWA (Raków – Stal)
2266	KRAKÓW (Puszcza – Lech)

Żółte 44/Czerwone 2

0/0	Korona
1/0	Piast
1/0	Radomiak
1/0	Widzew
2/0	Cracovia
2/0	GKS
2/0	Górnik
2/0	Legia
2/0	Pogoń
2/0	Raków
3/0	Zagłębie
3/0	Jagiellonia
3/0	Motor
3/0	Stal
4/0	Śląsk
6/0	Puszcza
1/1	Lech
6/1	Lechia

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Kuźma (Białystok)
7	Szymon Marciniak (Płock)
7	Paweł Malec (Łódź)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
4	Wojciech Myć (Lublin)
3	Paweł Raczkowski (Warszawa)

TYPOWALI

	TRENER Marian Piechaczek	PIŁKARZ Damian Tront	„SPORT" Wiktor Halemba
Raków – Stal ■ Wynik meczu: 1:0.	2:0 ✔	2:0 ✔	2:1 ✔
Motor - Pogoń ■ Wynik meczu: 4:2.	1:0 ✔	1:1	1:2
Puszcza – Lech ■ Wynik meczu: 2:0.	1:3	0:2	1:3
Radomiak – Piast ■ Wynik meczu: 1:1.	2:0	1:1 ✖	1:1 ✖
Górnik – Jagiellonia ★ ■ Wynik meczu: 0:2.	1:2 ★	1:2 ★	2:1
Lechia – Cracovia ■ Wynik meczu: 1:2.	0:0	1:3 ✔	1:2 ✖
Legia – Widzew ■ Wynik meczu: 2:1.	2:0 ✔	3:1 ✔	3:1 ✔
Katowice – Korona ■ Wynik meczu: 1:2.	2:1	1:0	2:1
Zagłębie – Śląsk ■ Wynik meczu: 3:0.	0:0	0:0	2:2

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
103 pkt	79 pkt	80 pkt

POSTAĆ KOLEJKI - BENJAMIN KALLMAN

■ Rzadko się zdarza, aby dwa razy z rzędu piłkarze tego samego zespołu byli uznani za najlepszych wg „Sportu". W tym przypadku Cracovia zasłużyła jednak na taką nobilitację. Tydzień temu rozbiła 6:2 Motor Lublin, a hat tricka skompletował David Kristjan Olafsson. Teraz z zaskakującymi trudami pokonała 2:1 innego beniaminka, Lechię, na jej terenie. Nie byłoby tego zwycięstwa, gdyby nie Benjamin Kallman, który strzelił oba gole dla „Pasów". – To był trudny mecz, ale najważniejsze, że wróciliśmy z wyjazdu z trzema punktami. Druga połowa nie była jednak dobra w naszym wykonaniu, ale to było wymagające zadanie i trzeba nam oddać, że potrafiliśmy powalczyć, dzięki czemu możemy cieszyć się ze zwycięstwa – mówił 26-letni Fin.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Napastnik Cracovii okazał się katem gdańskiej Lechii.

Kallman najpierw wykorzystał rzut karny, potem nie zmarnował świetnego podania Ajdina Hasicia. Snajper Cracovii rywalizował o miano najlepszego w miniony weekend z Jesusem Imazem z Jagiellonii, ale w jego przypadku zadecydował całokształt ostatnich tygodni. W 5 kolejkach Kallman zdobył 6 bramek, nie trafiając tylko w starciu z Lechem (0:2). W tabeli strzelców lepszy od niego – o gola – jest Leonardo Rocha. – Jestem zadowolony ze swojej formy. Piłka po moich uderzeniach często szuka drogi do siatki i bardzo mnie to cieszy. Także z tego powodu, że te gole dają drużynie punkty. Jeśli jest się napastnikiem, nie zawsze idzie, ale akurat w tym momencie czuję się bardzo dobrze – mówił zadowolony Fin.
Cracovia króla strzelców w swoich szeregach nie miała od... 1930 roku! Był nim wówczas Karol Kossok, autor 24 trafień. Wcześniej koronę w barwach „Pasów" zakładali też Ludwik Gintel (1928, 28 goli) oraz Józef Kałuża, historyczny pierwszy snajperski król (1921, 9 goli).
Czy Kallman pójdzie w ich ślady? O następnetrafienia będzie się starał w meczu z GKS-em Katowice. – To kolejny mecz u siebie i kolejna szansa na komplet punktów. Musimy dalej pracować, walczyć i utrzymywać dobrego ducha, którego mamy. Jesteśmy w dobrym momencie i musimy go jak najlepiej wykorzystać – ocenił 25-krotny reprezentant Finlandii.

Piotr Tubacki

Sport 3c6833a334

Wykorzystać szansę

Sytuacja kadrowa zmusiła trenera Aleksandara Vukovicia do roszad w składzie. Dzięki temu szansę otrzymali żelaźni rezerwowi.

PIAST GLIWICE

To, że sztab szkoleniowy gliwiczan będzie musiał sięgać głębiej w swoje zasoby było niemal pewne, bo ilościowo, jak i jakościowo kadra Piasta nie jest zbyt obszerna.

Tydzień do pamiętnika

W dodatku szybko zawodników z Okrzei „dopadły" pauzy kartkowe oraz zdrowotne. Jako że Aleksandar Vuković nie jest typem trenera, który szuka wymówek, to bez większych tłumaczeń w ostatnim tygodniu sięgał po wielu piłkarzy, raz ze względu na terminarz, a także braki w drużynie. Mecze z Arką Gdynia w Pucharze Polski oraz z Radomiakiem w lidze były wymagające i z obu gliwiczanie wyszli z twarzą. Dobre nastroje mogą mieć zwłaszcza Oskar Leśnik i Miguel Munoz, którzy do tej pory nie odgrywali pierwszoplanowych ról.

Dla 20-letniego Leśniaka, który urodził się w hiszpańskiej Segovii, a juniorskie kroki stawiał m.in. w Zagłębiu Lubin i Stadionie Śląskim, ostatni tydzień był wyjątkowy i zapamięta go na długo, a może nawet do końca życia. Wiosną zadebiutował w ekstraklasie, gdy w majowym meczu z Puszczą Niepołomice rozegrał piętnaście minut. Niemalże akademicki kwadrans pomocnik zamienił w ostatnim czasie na dwa występy w wyjściowym składzie. Choć w obu meczach był zmieniany w drugiej połowie, to powody były raczej natury taktyczno-kondycyjnej niż związane z umiejętnościami. 20-latek może być z siebie zadowolony. - Ostatni tydzień był bardzo miły dla mnie. Udało mi się wyjść w pierwszym składzie zarówno w pucharze, jak i w lidze - powiedział po remisie w Radomiu Oskar Leśniak. - Podsumowując spotkanie myślę, że dobrze weszliśmy w nie. Pierwsze trzydzieści minut posiadaliśmy piłkę, a później oddaliśmy inicjatywę Radomiakowi. Dużo długich piłek i walka w środku pola. Przeciwnikowi udało się zdobyć bramkę. Natomiast dobrze rozpoczęliśmy drugą połowę. W poprzednich meczach to był nasz problem. W tym starciu udało się przejąć kontrolę od początku drugiej połowy i wyrównać. Szkoda, że nie udało się więcej – dodał młody zawodnik, który z pewnością liczy na kolejne minuty w drużynie z Okrzei.

Wykazał się cierpliwością

Większe doświadczenie od niego ma Miguel Munoz, ale i jemu trudno było się przebić do formacji defensywnej, w której prym do niedawna wiedli Ariel Mosór i Jakub Czerwiński. Tego pierwszego jednak nie ma już w Gliwicach, więc jedno miejsce zrobiło się wolne. W teorii partnerem „Czerwa" stał się Tomas Huk, ale przytrafiła mu się pauza za żółte kartki, a i Czerwiński też opuścił jeden mecz. Sztab szkoleniowy Piasta w meczu z Lechią Gdańsk dał zadebiutować nowemu środkowemu obrońcy, ale Miguel Nobrega, bo o niego chodzi, nie zaprezentował się najlepiej. W efekcie szansę otrzymał Munoz, który na tle Portugalczyka wygląda po prostu pewniej. - Kontrolowaliśmy spotkanie. Przeciwnik miał jedną sytuację, którą wykorzystał. Pracowaliśmy bardzo dobrze jako drużyna. Po trudnym spotkaniu pucharowym, ten mecz był równie wymagający. Szanujemy ten punkt zdobyty na wyjeździe - podsumował Munoz.

Przed śląskim klubem kolejny trudny mecz, w niedzielę w samo południe na Okrzei zawita Motor Lublin. Trener Vuković powinien mieć wtedy większy wybór i ciekawe na kogo postawi, biorąc pod uwagę ostatnie występy jego zawodników…

(KRIS)

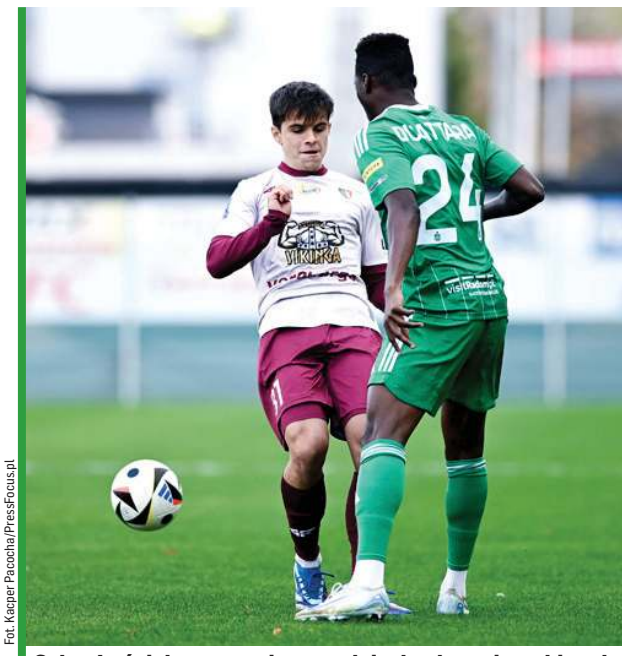

Fot. Kacper Pacocha/PressFocus.pl

Oskar Leśniak w ostatnim tygodniu dwukrotnie wybiegał w wyjściowym składzie Piasta.

LOSOWANIE 1/8 PUCHARU POLSKI

■ W studio TVP Sport w poniedziałek po południu odbyło się losowanie par kolejnej rundy Pucharu Polski. W rolę "sierotek" wcielili się były reprezentant Polski i telewizyjny ekspert Jakub Wawrzyniak oraz sekretarz generalny PZPN Łukasz Wachowski. W losowaniu wzięły udział dwa zespoły trzecioligowe: Sandecja Nowy Sącz i Unia Skierniewice, która sensacyjnie wyeliminowała GKS Katowice, a wcześniej w rzutach karnych innego ekstraklasowicza Motor Lublin. W 1/8 finału Unia zagra u siebie z Ruchem Chorzów! Z kolei Sandecja zmierzy się z Puszczą Niepołomice. Obrońca PP Wisła Kraków walczyć będzie na wyjeździe z Polonią Warszawa, a w jednej z najciekawszych par Śląsk zagra z Piastem u siebie. Spotkanie 1/8 rozegrane zostaną w dniach 3-5 grudnia, a więc przed ostatnią tegoroczną kolejką ekstraklasy. Można je będzie zobaczyć na antenie TVP Sport. Finał PP rozegrany zostanie 2 maja. Pula nagród wynosi 10 milionów złotych, z czego połowa przypadnie zwycięzcy.

(zich)

PARY 1/8 PP

- Korona Kielce – Widzew Łódź
- Śląsk Wrocław – Piast Gliwice
- Olimpia Grudziądz - Jagiellonia Białystok
- Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin
- ŁKS Łódź - Legia Warszawa
- Sandecja Nowy Sącz – Puszcza Niepołomice
- Polonia Warszawa – Wisła Kraków
- Unia Skierniewice – Ruch Chorzów

Mecze odbędą się w dniach 3-5 grudnia.

Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

W Łodzi Ruch wygrał piąty mecz z rzędu.

To zasługa piłkarzy

Po wygranej w hicie I ligi z ŁKS-em trener Dawid Szulczek przyznał, że rywal... był lepszy.

RUCH CHORZÓW

W Chorzowie radość. - Wiedzieliśmy, że przyjeżdżamy do drużyny, która jest jedną z najlepszych w lidze – chwalił łodzian szkoleniowiec „Niebieskich" Dawid Szulczek. Przyznał, że ŁKS jest szczebel wyżej od jego zespołu, ale... – W piłce faworyt nie zawsze wygrywa. Jest więcej niespodzianek i w tym przypadku oglądaliśmy dwa mecze. Do momentu strzelenia gola byliśmy lepszą drużyną. Potem ŁKS przejął inicjatywę. To jest powiązane. Po pierwsze, ma wypracowane wzorce jeśli chodzi o granie. Po drugie, ma przygotowanie motoryczne na bardzo wysokim poziomie – docenił przeciwnika młody szkoleniowiec.

Był pech, jest szczęście

– Nie ma co biczować piłkarzy ŁKS-u, bo sumarycznie byli trochę lepsi, byli stroną przeważającą. Działo się to jednak po zdobyciu przez nas bramki. Mamy do czego dążyć. Mam nadzieję, że po przerwie na kadrę też będziemy na takim poziomie, jeśli chodzi o taktykę oraz motorykę i nie będziemy potrzebować tyle szczęścia, żeby wygrać mecz – dodał Szulczek, który przyznał wprost, że jego zespołowi dopisuje trochę farta. W swoim stylu nawiązał do okresu w Warcie, do końcówki poprzedniego sezonu, kiedy po 3 porażkach z rzędu poznaniacy spadli z ekstraklasy, na co przez większość czasu się nie zapowiadało. Wtedy Szulczek miał pecha, teraz wygrał piąty mecz z rzędu, a w sumie z 10 spotkań w roli trenera chorzowian zwyciężył w 8!

Bronił Niedźwiedzia

Pochwały w stronę ŁKS-u nie oznaczają oczywiście, że jego drużyna zagrała słabo albo że seria zwycięstw to zasługa tylko i wyłącznie szczęścia. – Nie chcę być zbyt surowy. Ruch w momencie kiedy przychodziłem, a teraz, to dwie zupełnie inne drużyny – powiedział Szulczek, ale jednocześnie... po raz kolejny stanął w obronie swojego poprzednika. – Trener Janusz Niedźwiedź miał utrudnione zadanie, bo pracował z nowymi zawodnikami w lipcu i sierpniu. Ja pracuję z nimi we wrześniu i październiku, więc oni zdążyli się już poznać i są na innym etapie przygotowania. Warto zwrócić uwagę, że rola trenera często jest przeceniana. To, że mamy teraz pozytywną serię, to w większym procencie zasługa piłkarzy – zaznaczył Szulczek.

Dwa znaki zapytania

Na podkręcenie znakomitego bilansu Ruch będzie miał okazję już w czwartek. Do Chorzowa przyjedzie Chrobry Głogów, a dziwny termin spotkania jest uwarunkowany dostępnością Stadionu Śląskiego, który w weekend organizuje obchody związane z 11 listopada. Szulczek zdradził, że w jego zespole pojawiły się dwa istotne znaki zapytania. – Maciej Sadlok grał drugi mecz z rzędu z urazem. Chcę, żeby Ruch jeszcze w tym sezonie awansował do ekstraklasy, więc na tyle na ile możemy trzymamy go na boisku, bo daje nam dużą jakość. Mocno ucierpiał też Mo Mezghrani i zobaczymy czy będzie gotowy na kolejne spotkanie – powiedział trener Szulczek.

Piotr Tubacki

2,25 PUNKTU

na mecz zdobywa średnio w I lidze Ruch pod wodzą Dawida Szulczka. Lepszy wynik osiąga tylko czterech trenerów – Tomasz Grzegorczyk (Arka), Mariusz Jop (Wisła Kraków), Marcin Brosz (Bruk-Bet) oraz Ireneusz Mamrot (Miedź)

Sport 3c6833a334

Dedykacja dla Nikodema

„Duma stolicy" odniosła kolejne zwycięstwo pod wodzą „czarodzieja" Mariusza Pawlaka i zmierza w odwrotnym kierunku niż Stal Rzeszów.

Polonia była lepsza, zwłaszcza w drugiej połowie, od wyżej notowanych gości z Rzeszowa i zasłużenie zainkasowała komplet ważnych punktów. „Czarne koszule", które po pierwszych sześciu meczach miały jedynie punkt, najpierw opuściły ostatnie miejsce, potem wydostały się ze strefy spadkowej, a następnie zaczęły piąć się w tabeli i już bliżej im do strefy barażowej niż degradujących lokat. Duża w tym zasługa trenera Mariusza Pawlaka, który przychodząc „z czarodziejską różdżką", odmienił oblicze polonistów. Za jego kadencji zespół odniósł już ósme zwycięstwo.

Diametralnie inne nastroje są po wczorajszym bardzo słabym występie w obozie gości, którzy zmierzają w odwrotnym kierunku niż Polonią, bo jak inaczej skomentować fakty trzeciej porażki z rzędu, zdobycia punktu w czterech ostatnich meczach, czy wygrania tylko jednego z dziewięciu ostatnich starć w Betclic 1 Lidze? W Rzeszowie szybko muszą odpowiedzieć sobie co się stało, że drużyna, która po bez mała trzech miesiącach sytuowania się w pierwszej szóstce, tak obniżyła loty?

- Nie będziemy uczyć naszych piłkarzy psucia gry. Taktyka murowania bramki, stawiania przed nią autobusu odpada – zapewniał przed meczem trener Marek Zub i rzeczywiście obrony Częstochowy w stolicy nie było, ale jego podopieczni wyglądali po prostu bardzo źle. Popełniali błędy przy wyprowadzaniu piłki, mnóstwo było niecelnych podań, wiele do życzenia pozostawiała jakość gry w ofensywie i przede wszystkim sporo zastrzeżeń można mieć było do zaangażowania i waleczności. Poloniści wyglądali nie lepiej, ale po przerwie, a zwłaszcza po zmianach dokonanych przez trenera Pawlaka, ich gra nabrała tempa. Pojawienie się na murawie Krzysztofa Konona zmieniło oblicze gospodarzy. On też był autorem "złotej" bramki. A padła ona po najładniejszej akcji meczu. A właściwie modelowej kontrze wyprowadzonej w kilkanaście sekund po groźnym strzale Łysiaka z dystansu. Piłka wędrowała jak po sznurku od Poczobuta do Terpiłowskiego, który dograł do Konona, a ten przymierzył z 17 metrów mocno po ziemi, w sposób nie do obrony dla Bakowskiego, w poprzednim sezonie bramkarza Polonii.

- Nie musieliśmy przegrać. Mecz był bardzo wyrównany. Jeden błąd taktyczny zdecydował o stracie bramki. Trudno marzyć o punktach, gdy skuteczność jest tak niska – tak przyczyny porażki widział trener Marek Zub, a jego vis a vis zadedykował zwycięstwo Nikodemowi Zawistowskiemu, który zerwał ścięgno achillesa. - Dla niego walczyliśmy o każdy metr boiska – podsumował Mariusz Pawlak.

Zbigniew Cieńciała

PROGRAM 16. KOLEJKI (7-10.11)

Czwartek	
■ Ruch Chorzów – Chrobry Głogów	19.00
piątek	
■ Pogoń Siedlce – Kotwica Kołobrzeg	18.00
■ ŁKS Łódź – Polonia Warszawa	20.30
sobota	
■ GKS Tychy – Arka Gdynia	14.30
■ Odra Opole – Warta Poznań	17.30
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Miedź Legnica	19.35
Niedziela	
■ Stal Stalowa Wola – Wisła Kraków	12.45
■ Wisła Płock – Górnik Łęczna	14.30
Stal Rzeszów – Znicz Pruszków	17.00

1. Bruk-Bet	15	35	32:12
2. Miedź	14	32	30:11
3. Arka	15	30	31:12
4. Wisła P.	15	28	25:20
5. Ruch (s)	15	25	18:17
6. ŁKS (s)	15	24	24:15
7. Górnik	15	24	22:19
8. Stal Rz.	15	22	27:20
9. Znicz	15	21	20:19
10. Polonia	15	20	17:19
11. Wisła K. (p)	13	19	21:13
12. Warta (s)	15	15	12:25
13. Kotwica (b)	15	14	12:22
14. Odra	15	13	13:31
15. Tychy	15	12	7:17
16. Chrobry	14	12	13:25
17. Stal S.W. (b)	15	11	12:23
18. Pogoń (b)	15	6	14:30

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Warszawa – Stal Rzeszów 1:0 (0:0)

1:0 – Koton, 69 min

POLONIA: Kuchta – Terpiłowski, Szur, Kołodziejski, Hoxhallari – Vega (84. Predenkiewicz), Wojciechowski (90. Auzmendi), Poczobut, Bajdur (59. Koton), Durmus – Kobusiński (59. Zjawiński). Trener Mariusz PAWLAK

STAL: Bąkowski – Warczak, Synoś, Kaczor, Simcak – Łyczko (79. Wachowiak), Łysiak, Thill, Piotrowski (79.Pena), Kądziołka - Prokić (76. Bała). Trener Marek ZUB.

Sędziował: Leszek Lewandowski (Gliwice). Żółta kartka – Wachowiak.

Piłkarz meczu – Krzysztof KOTON.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Mecz Wisły z GKS-em nie był dobrą reklamą I ligi...

Bez przełamania

GKS sprawił problemy wyjątkowo słabej Wiśle i ponad 16 tys. krakowskich kibiców nie obejrzało gola.

To pierwszy remis krakowskiego zespołu pod wodzą Mariusza Jopa. Z kolei tyszanie pod okiem Artura Skowronka w ośmiu ligowych meczach zdobyli tylko cztery punkty.

50 lat minęło

Wisła i GKS nie spotykały się w swojej historii zbyt często. Po raz pierwszy zespoły zmierzyły się niemal 50 lat temu, 30 listopada 1974 roku pod Wawelem. Wówczas był remis 1:1 po golach Stanisława Krasnego (wujek arbitra Sebastiana Krasnego) i Henryka Tuszyńskiego. W poniedziałek taki wynik nie zadowalał ani jednej drużyny, ale skończyło się nudnym bezbramkowym remisem. Gospodarze chcą gonić czołówkę, a tyszanie wyjść ze strefy spadkowej, do której zepchnęła ich zwycięska w Kołobrzegu Odra Opole. Artur Skowronek (szkoleniowiec krakowian w latach 2019-20) miał poprawić wyniki drużyny, ale w siedmiu kolejkach pod jego wodzą „trójkolorowi" wywalczyli zaledwie trzy punkty. Po wizycie na Reymonta wciąż czeka na pierwszą wygraną. Trener gospodarzy w pomocy za Marca Carbo wystawił Oliviera Sukiennickiego, a Mariusza Kutwę po bardzo dobrym występie w Płocku zostawił na środku obrony. W porównaniu z poprzednimi meczami obu zespołów najbardziej zmieniły się personalia w defensywie, bo u gości zabrakło pauzującego za czerwoną kartkę Nemanji Nedicia i będącego poza kadrą Mateusza Hołowni, których zastąpili Jakub Tecław i Marko Dijaković.

Wiało nudą...

Nie można było powiedzieć, że Wisła, która lubi dominować nad rywalami, miała dużą przewagę. Tyszanie potrafili się odgryzać. Wiele piłek przechodziło przez ich środek pola z powodu źle zakładanego pressingu, potrafili się przedrzeć bokami. Z obu stron brakowało jednak stuprocentowych szans na gole. Zagrożenie oddalali obrońcy, więc występujący w jaskrawych strojach bramkarze nie byli poddani wymagającym testom. W zimny wieczór pod bramką Patryka Letkiewicza gorąco zrobiło się w 33 min. Po stracie Giannisa Kiakosa GKS rozegrał piłkę i Jakub Bieroński z prawej zagrał wzdłuż bramki. Danielowi Ruminowi naprawdę niewiele zabrakło, by drużynie z Górnego Śląska dać prowadzenie. Z dystansu spróbował jeszcze Tecław i choć bramkarz nie złapał piłki, to wielkiego zagrożenia nie było. Sędzia długo nie sięgał do kieszonki po karki, choć kilka fauli tyszan kwalifikowało się na indywidualną karę. Nie był to ciekawy mecz. Więcej emocji było w przerwie, gdy na murawie kibice walczyli w konkursie i mieli za zadanie trafić w poprzeczkę.

Bramkarze na posterunku

Kto liczył, że w przerwie Mariusz Jop wstrząśnie „Białą gwiazdą" na tyle, że od razu mocno ruszy, ten był rozczarowany. Gospodarze nadal grali zbyt wolno i niedokładnie. Wpuszczali też podopiecznych Artura Skowronka w swoje pole karne i pięć minut po wznowieniu Julian Keiblinger sprawdził jak rozgrzany jest Letkiewicz. Wiślacy pograli dopiero po tym sygnale ostrzegawczym i z dystansu uderzył Sukiennicki, ale świetnie spisał się Marcel Łubik. Po tej sytuacji poczuli, że stać ich na zdecydowanie więcej. Dwukrotnie do głosu doszedł Łukasz Zwoliński, bramkarz jednak robił wszystko, by zachować czyste konto. Letkiewicz też nie miał sobie nic do zarzucenia – tylko jego interwencji krakowianie zawdzięczali, że Tecław nie strzelił w sytuacji sam na sam, gdy Sukiennicki złamał linię spalonego. Do ostatniego gwizdka Wisła miała przewagę, ale tego dnia nie była w stanie trafić do siatki.

Michał Knura

OCENA MECZU ★

Wisła Kraków – GKS Tychy 0:0

WISŁA: Letkiewicz – Mikulec, Uryga, Kutwa, Kiakos – Sukiennicki, Igbekeme (88. Duda) – Kiss (62. Baena), Rodado, Alfaro (61. Duarte) – Zwoliński. **Trener** Mariusz JOP.

GKS T.: Łubik – Budnicki, Tecław, Dijaković – Keiblinger (75. Połap), Szpakowski, Bieroński (81. Żytek), Kubik (75. Błachewicz) – Ertlthaler (89. Niewiarowski), Rumin (75. Dziuba) – Śpiączka. **Trener** Artur SKOWRONEK.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 16 161. **Żółte kartki:** Kutwa – Keiblinger, Ertlthaler, Budnicki.

Piłkarz meczu – Marcel ŁUBIK

Sport 3c6833a334

„Straszą" lidera

Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Kamil Drygas (z prawej) miał największy wkład w zwycięstwo z Pogonią Siedlce.

Drużynę trenera Ireneusza Mamrota po efektownej wygranej z Pogonią Siedlce czeka w sobotę mecz prawdy z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza.

MIEDŹ LEGNICA

Beniaminek z Siedlec już po pierwszej połowie niedzielnego meczu z „Miedzianką" mógł się pakować, bo gospodarze po trzech kwadransach prowadzili 3:0. Nic zatem dziwnego, że po zakończeniu spotkania szkoleniowiec drużyny znad Kaczawy miał powody, by śmiać się od ucha do ucha.

- Nie będę ukrywał, że jestem bardzo zadowolony, bo byliśmy w trudnym momencie, ponieważ 60 godzin wcześniej rozegraliśmy mecz pucharowy z Legią Warszawa i kosztował on nas mnóstwo zdrowia - stwierdził Ireneusz Mamrot. - Na domiar złego tuż przed meczem z Pogonią okazało się, że nie mogę skorzystać z Iwo Kaczmarskiego, który złapał jakiegoś wirusa i nie był zdolny do gry. To było bardzo ważne, że to spotkanie dobrze nam się ułożyło, już do przerwy prowadziliśmy 3:0 i mogliśmy kontrolować przebieg wydarzeń na boisku. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że było kilka niepotrzebnych, niewymuszonych strat, ale dla mnie najważniejsze było zwycięstwo w tym meczu. Mimo wszystko uważam, że zagraliśmy niezły mecz i chciałbym podziękować drużynie za koncentrację. Szkoda straconej bramki, ale w tych okolicznościach nie będę narzekał i marudził. Przez dwa dni będziemy trenować lżej, żeby zespół zregenerował się. I trzeba dać z siebie wszystko w sobotę, bo czeka nas wizyta na boisku lidera. Potem jest przerwa na kadrę i mam nadzieję, że po niej wszyscy kontuzjowani zawodnicy wrócą do zdrowia i będą do naszej dyspozycji. Szkoda jedynie Wiktora Bogacza, któremu odnowiła się kontuzja i musiał zejść z boiska jeszcze w trakcie pierwszej połowy.

Zagrali mądrze

Niekwestionowanym bohaterem potyczki z beniaminkiem był Kamil Drygas, który strzelił dwa gole i dołożył do tego asystę. - Czy przeżywam drugą młodość? Bez przesady, po prostu ostatnio dobrze się czuję, fajnie trenujemy, wszystko jest właściwie zbalansowane - powiedział 33-letni pomocnik. - Z Pogonią Siedlce najważniejszy był wynik, chcieliśmy wygrać, by na dłużej zakotwiczyć w czołówce i to nam się udało. Myślę, że do naszej efektownej wygranej przyczyniła się przede wszystkim nasza mądrość. Bardzo dobrze zaczęliśmy to spotkanie, później je spokojnie kontrolowaliśmy. Nie zatrzymaliśmy się przy wyniku 1:0, dążyliśmy do zdobycia kolejnych goli, żeby uniknąć niepotrzebnej nerwówki. To nam się udało i było nam łatwiej. O najbliższym meczu z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza jeszcze nie myślimy. Wiadomo, że będzie to ważny mecz, ale jeszcze niczego nie przesądza.

Szansa dla żółtodzioba

W zespole gospodarzy zadebiutował 17-letni (urodziny obchodzi 6 listopada) Igor Maliszewski. - Czy spodziewałem się, że w meczu z Pogonią Siedlce dostanę szansę od trenera i zadebiutuję w pierwszej lidze? Nie, w sobotę spałem jeszcze w swoim rodzinnym mieście, czyli Zielonej Górze - wyjaśnił nastolatek. - Obudziłem się o 8.30 i słyszę, że dzwoni telefon. Dostałem informację, że mam szybko przyjeżdżać do Legnicy, bo potrzebuje mnie pierwszy zespół. Wsiadłem do samochodu, przyjechałem i zagrałem. Może to i lepiej, że zagrałem „z marszu", więc praktycznie nie stresowałem się po wejściu na boisko. Decyzja o moim wejściu była spontaniczna, dlatego tylko ekscytowałem się meczem. Pech Wiktora Bogacza przyspieszył mój debiut. Czy to jest trudna sytuacja dla zawodnika, gdy niespodziewanie zastępuje kontuzjowanego kolegę? W tej konkretnej sytuacji nie, ponieważ wynik był dla nas korzystny. Poza tym byłem przygotowany do wejścia, bo już wcześniej się rozgrzewałem. Trener Ireneusz Mamrot zaprasza nas, młodych zawodników, na treningi pierwszego zespołu. Siłą rzeczy między nami jest zacięta rywalizacja o miejsce w kadrze meczowej pierwszego zespołu, bo przecież nikt niczego nie da nam za darmo. W naszej akademii jest dużo młodych, utalentowanych zawodników, każdy musi dbać o siebie.

Bogdan Nather

Trzecie złoto

Korea Północna, która w ćwierćfinale mistrzostw świata kobiet U-17 pokonała reprezentację Polski, wygrała w finale turnieju na Dominikanie z Hiszpankami.

Fot. PAP/EPA

Tak cieszyły się piłkarki z Korei Północnej po zdobyciu złotego medalu.

Reprezentacja północnokoreańska po raz trzeci w historii wygrała w kobiecych mistrzostwach świata w tej kategorii wiekowej. Wcześniej piłkarki z Dalekiego Wschodu wygrywały w 2016 roku w Jordanie i podczas pierwszej edycji turnieju w 2008 roku w Nowej Zelandii.

Kadra Sung-gwona Songa świetnie spisała się w starciu z Iberyjkami. Mecz był bardzo wyrównany, Hiszpanki wyszły na prowadzenie w 61 minucie, ale Korea Północna błyskawicznie doprowadziła do wyrównania. Pierwszą bramkę na mistrzostwach zdobyła 17-letnia Il-chong Jon. Wtedy stało się jasne, że wynik finału będzie zależał od serii rzutów karnych. Hiszpanki, czyli reprezentacja, która wygrywała mistrzowskie turnieje w 2018 i 2022 roku, stanęły więc przed trudnym wyzwaniem. Jeśli chciały po raz trzeci z rzędu sięgnąć po mistrzostwo, musiały być bezbłędne. Tymczasem podczas „jedenastek" myliły się.

Po raz pierwszy nie trafiła Iris Santiago. 16-latka z Realu Madryt pomyliła się, nie trafiając w bramkę. Chwilę po niej błąd popełniła zawodniczka z Korei Północnej Pok-yong Jong. Nadzieje na złoto dla Hiszpanek odżyły. Szybko jednak umarły, gdy Paula Comendador do siatki też nie trafiła. Od tego momentu Koreanki były już bezbłędne i pokonały dotychczasowe mistrzynie świata.

– Jesteśmy dumne z tego, że pokonaliśmy najlepszą europejską drużynę, która była najlepszym zespołem na świecie. Byliśmy w stanie wygrać dzięki naszej jedności. Znów zobaczyliśmy, że jeśli walczymy razem, zwycięstwo jest nieuniknione – powiedział trener Korei Północnej Sung-gwon Song.

- Rzuty karne mają w sobie element loterii. Seria karnych nie poszła po naszej myśli, ale nadal jesteśmy zadowolone z tego, co nam się udało osiągnąć – stwierdziła po spotkaniu Irune Dorado, pomocniczka reprezentacji Hiszpanii.

Prawda jest jednak taka, że gdyby nie jeden głupi błąd w drugiej połowie, zespół z Półwyspu Iberyjskiego nie straciłby bramki i wygrałby z Koreankami, podtrzymując passę zwycięstw w mistrzostwach świata U-17. W karnych natomiast nieważny był element loterii, a kluczowa była mocna psychika piłkarek, której zabrakło. W końcu Iris Santiago nawet nie była w stanie trafić w bramkę.

Najlepszą zawodniczką turnieju została wybrana Il-chong Jon, która zdobyła gola w starciu z Hiszpanią i wykorzystała także rzut karny.

Kacper Janoszka

■ **Korea Północna – Hiszpania 1:1 (1:1, 0:0; 4:3 w karnych)**
0:1 – Segura (61), 1:1 – Jon (65)

■ **Athletic – Betis 1:1 (0:0)**
0:1 – Fornals (52), 1:1 – Berenguer (68)
Mecz Celta – Getafe zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	12	33	40:11
2. Real M.	11	24	21:11
3. Atletico	12	23	18:7
4. Villarreal	12	21	17:16
5. Osasuna	12	19	18:12
6. Athletic	12	19	18:12
7. Betis	12	19	12:10
8. Mallorca	12	18	10:9
9. Rayo	11	16	12:10
10. Sociedad	12	15	10:10
11. Girona	12	15	15:17
12. Sevilla	12	15	12:17
13. Celta	11	13	17:20
14. Alaves	12	13	14:19
15. Leganes	12	11	12:16
16. Getafe	11	10	8:9
17. Espanyol	12	10	11:22
18. Las Palmas	12	9	13:21
19. Valladolid	12	8	9:24
20. Valencia	11	7	8:17

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim LK, 18-20 - spadek

Sport 3c6833a334

Szczególny mecz Alonso

Fot. IMAGO/PressFocus

Jako piłkarz Alonso zagrał 210 meczów dla Liverpoolu.

Trener mistrza Niemiec nie może doczekać się powrotu na Anfield Road, z którym wiąże go wiele ciepłych wspomnień.

LIGA MISTRZÓW

Zdecydowana większość piłkarzy może pozazdrościć takiej kariery, jaką miał Xabi Alonso. Zdobył w sumie 17 trofeów, licząc 3 kluby i reprezentację, a także jako szkoleniowiec włożył już do gabloty 3 puchary, w dodatku na przestrzeni kilku miesięcy – mistrzostwo, Puchar i Superpuchar Niemiec. Doświadczył wiele, a teraz do bogatej listy rzeczy, których posmakował, dopisze mecz na Anfield.

Trudno o coś lepszego

Jako zawodnik Alonso nie grał przeciwko Liverpoolowi ani w barwach Realu Madryt, ani Bayernu Monachium. Nie mierzył się z nim także jako trener. W barwach „The Reds" wygrał w 2005 roku Ligę Mistrzów po pamiętnym spotkaniu z Milanem, który prowadził do przerwy już 3:0. Na Anfield pozytywnie wspominają swojego byłego pomocnika, a smaczku nadchodzącej rywalizacji dodaje fakt, że przecież minionego lata, gdy Juergen Klopp „zluzował" posadę szkoleniowca Liverpoolu, Xabi Alonso był głównym kandydatem do jego zastąpienia! Chciał go u siebie także Bayern, ale 42-latek podjął chłodną i racjonalną decyzję, postanawiając zostać w Leverkusen i dalej rozwijać mistrzowski zespół. – Ten mecz wiele dla mnie znaczy, to będzie coś wielkiego. Liga Mistrzów, Anfield... trudno o coś lepszego! – mówił wyraźnie podekscytowany baskijski szkoleniowiec.

Doceniają klasę

– Atmosfera przed meczem jest wspaniała. Liverpool to aktualnie jedna z najlepszych drużyn w Europie. To duże, ale bardzo miłe wyzwanie – mówił Alonso, a co nieco do powiedzenia o Anglikach miał także lider drugiej linii Bayeru Leverkusen Granit Xhaka. Przez kilka lat pobytu w Arsenalu miał wiele okazji do gry z Liverpoolem. Tylko z czterema zespołami Szwajcar mierzył się w karierze częściej. Na Anfield jednak nigdy nie wygrał – w Pucharze Ligi wyeliminował gospodarzy po karnych, ale co by nie mówić, na boisku był remis. Poza tym na ogół przegrywał, na ogół wysoko... – Nie możemy doczekać się tego meczu. Po prostu musimy cieszyć się grą, chociaż oczywiście wiemy, jak wiele jakości ma przeciwnik. Nie musimy tego ukrywać. Pojedziemy tam z nadzieją, że zagramy z taką samą intensywnością, jak w meczu ze Stuttgartem, a potem dostaniemy nagrodę – wspomniał ostatni ligowy, choć wysoko oceniany remis Xhaka.

Angielskie trio

Liverpool to faworyt tego starcia. Jest w znakomitej formie, czego nie można powiedzieć o Bayerze, który w porównaniu z poprzednim sezonem obniżył loty. „The Reds" w Lidze Mistrzów mają komplet zwycięstw i przed 4. kolejką są częścią angielskiego trio, które przewodzi stawce – razem z Aston Villą i Manchesterem City. Niemcy mają 7 punktów. Trener lidera Premier League Arne Slot odczuwa jednak wielki respekt do Leverkusen. – Futbol to gra dwóch momentów – gdy ma się piłkę, albo jej nie ma. Przeciwko tak silnym rywalom jak Leverkusen trzeba być mocnym w obu tych elementach – ocenił Holender, który wypowiedział się też na temat samego Alonso.

Jest wyjątkowym trenerem

Co by nie mówić, gdyby szkoleniowiec z Hiszpanii nie okazał wierności Bayerowi, Slota by na Anfield nie było. – Trudno powiedzieć, co czyni go wyjątkowym trenerem, skoro się z nim nie pracowało, ale na pewno jest kimś takim. Objął drużynę w dole tabeli, a nie potrzebował wiele czasu i wielu transferów, aby zdobyć mistrzostwo. To coś niesamowitego. Nie miałem okazji się z nim mierzyć, ale co może mieć wpływ na to wszystko, to fakt, że w swojej karierze pracował z wielkimi szkoleniowcami i grał na wysokim poziomie. Wie, co piłkarze odczuwają w konkretnych chwilach – podkreślił Arne Slot. Liverpoolowi przyda się wygrana z Leverkusen, bo w kolejnej serii gier czeka go jeszcze większy hit. Na Anfield przyjedzie bowiem Real Madryt.

Piotr Tubacki

4. KOLEJKA LIGI MISTRZÓW

Wtorek: PSV – Girona, Slovan – Dinamo (oba 18.45), Bologna – Monaco, Dortmund – Sturm, Celtic – Lipsk, Lille – Juventus, Liverpool – Leverkusen, Real Madryt – Milan, Sporting – Man. City (wszystkie 21.00), **Środa:** Brugge – Aston Villa, Szachtar – Young Boys (oba 18.45), Sparta – Brest, Bayern – Benfica, Crvena zvezda – Barcelona, Feyenoord – Salzburg, Inter – Arsenal, PSG – Atletico, Stuttgart – Atalanta (21.00)

1. Aston Villa	3	9	6:0
2. Liverpool	3	9	6:1
3. Man. City	3	7	9:0
4. Monaco	3	7	9:4
5. Brest	3	7	7:2
6. Leverkusen	3	7	6:1
7. Inter	3	7	5:0
8. Sporting	3	7	5:1
9. Arsenal	3	7	3:0
10. Barcelona	3	6	10:3
11. Dortmund	3	6	12:6
12. Real M.	3	6	8:4
13. Benfica	3	6	7:4
14. Juventus	3	6	6:4
15. Lille	3	6	4:3
16. Feyenoord	3	6	6:7
17. Atalanta	3	5	3:0
18. Stuttgart	3	4	3:4
19. PSG	3	4	2:3
20. Celtic	3	4	6:8
21. Sparta	3	4	4:6
22. Dinamo	3	4	6:11
23. Bayern	3	3	10:7
24. Girona	3	3	4:4
25. Milan	3	3	4:5
26. Brugge	3	3	2:6
27. Atletico	3	3	3:8
28. PSV	3	2	3:5
29. Bologna	3	1	0:4
30. Szachtar	3	1	0:4
31. Lipsk	3	0	3:6
32. Sturm	3	0	1:5
33. Crvena zvezda	3	0	2:11
34. Salzburg	3	0	0:9
35. Young Boys	3	0	0:9
36. Slovan	3	0	1:11

1-8 – awans, 9-24 – baraże, 25-36 – odpadnięcie

Wyszli z lasu

Nikt nie spodziewał się, że po 10 kolejkach Nottingham Forest będzie trzecią siłą Premier League!

ANGLIA

Przed sezonem dominowały opinie, że drużynę z miasta Robin Hooda czeka kolejny sezon walki o utrzymanie. Ta udawała się im w dwóch ostatnich latach, po tym jak Nottingham Forest awansowało do Premier League po raz pierwszy od 1999 roku. By znaleźć moment, w którym klub ten zajmował 3. lokatę, trzeba cofnąć się jeszcze o rok, do początku edycji 1998/99. Wtedy dobre były złego początkami, bo „Tricky Trees" mimo dziarskiego startu pożegnali się wówczas z elitą, ale teraz nic na taki scenariusz nie wskazuje (choćby ze względu na mocne spadkowe kandydatury Wolverhampton, Southampton oraz Ipswich).

Marzenia o pucharach

W poprzednim sezonie Nottingham obroną bynajmniej nie imponowało. Więcej goli stracili tylko spadkowicze oraz West Ham United, a zespół z City Ground zachował w sumie tylko 4 czyste konta w 38 kolejkach – teraz ma tyle już po 10 spotkaniach! Trener Nuno Espirito Santo objął Forest tuż przed ubiegłorocznym Bożym Narodzeniem i od początku mówił o potrzebie wzmocnienia defensywy. Dokonał tego nie tylko transferami (Nikola Milenković czy Alex Moreno), ale również ciężką pracą i wypracowanym systemem. To działa. Tylko liderujący Liverpool (6) stracił mniej bramek niż Nottingham (7)! Zresztą Forest jest jedyną drużyną, która w tym sezonie pokonała „The Reds", licząc wszystkie rozgrywki. Pod względem kreacji i ofensywy „Tricky Trees" pozostawiają wiele do życzenia, strzelili tylko 14 goli, będąc w tym względzie najgorszą ekipą w top8 Premier League. Portugalskiemu szkoleniowcowi to jednak nie przeszkadza, on do wszystkiego podchodzi na spokojnie, bo chce zrealizować ambicje greckiego właściciela klubu Evangelosa Marinakisa, który chciałby przywrócić europejskie puchary do Nottingham. Wiele osób dzisiaj już nie pamięta, że Forest zwyciężało Ligę Mistrzów (Puchar Europy) w 1979 i 1980 roku! Niewykluczone, że wkrótce zostanie wzmocniona także struktura klubu. Angielskie media donoszą, że do Nottingham ma się przenieść dyrektor sportowy (a wcześniej techniczny) Arsenalu Edu Gaspar.

Nad nim tylko Haaland

– W przeszłości przeżyliśmy wiele wieczorów rozczarowań. Radość i szczęście nasze oraz kibiców są obecnie gigantyczne – mówił szczęśliwy Espirito Santo. – To pozytywny moment. Bardzo ciężko pracowaliśmy i na tym się koncentrujemy. Musimy pracować i pracować, żeby jeszcze bardziej się rozwinąć. Uwierzcie mi, nie ma innej drogi. Jeśli się rozproszysz, futbol tego nie wybaczy – zaznaczył 50-letni Portugalczyk.

W przypadku Forest wyróżnia się defensywa, ale w ataku mimo wszystko także jest iskierka radości. Jest nią napastnik Chris Wood, który w poprzednim sezonie Premier League strzelił 14 goli w 31 występach, a w obecnym ma już 8 bramek po 10 kolejkach! Nowozelandczyk to kluczowa postać Nottingham, od którego tylko Erling Haaland ma więcej trafień w lidze (11). – Cóż mogę rzec? Jest najlepszym możliwym wzorem. Nie możemy się mu nadziękować. Jest dla nas bardzo ważny, a chłopaki pokładają w nim wiarę. Mam nadzieję, że utrzyma formę – dodał Espirito Santo.

Piotr Tubacki

Fot. Alfie Cosgrove/News Images/SIPA USA/PressFocus

Chris Wood zdobył 8 bramek w 10 kolejkach!

Sport 3c6833a334

Niewykorzystane okazje się mszczą

Podbeskidzie przeważało, kreowało okazje, a w końcówce zostało skarcone. Rywale oddali jeden celny strzał i zgarnęli pełną pulę.

BETCLIC 2. LIGA

OCENA MECZU ★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - KKS 1925 Kalisz

0:1 (0:0)

0:1 - Gawlik, 85 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Majsterek, Osyra, Gach - Ronnberg (83. Tomczyk), Czajkowski (73. Bednarski), Abate, Kizyma, Florek (74. Zając) - Klisiewicz (64. Mrsić). **Trener** Krzysztof BREDE.

KALISZ: Krakowiak - Putno (80. Skibicki), Smoliński (80. Głaz), Kieliba, Gawlik, J. Staszak - Szymański (58. Chaciński), Cierpka, W. Staszak, Koczy (46. Maroszek) - Nestor Gordillo (64. Andruszko). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork) **Widzów** 1193. **Żółte kartki**: Florek, Bednarski.

Piłkarz meczu - Mateusz GAWLIK

Mecz rozpoczął się od doskonałej sytuacji dla gospodarzy, gdy Mateusz Gawlik stracił piłkę na rzecz Linusa Ronnberga. Fin ruszył w kierunku bramki, ale naciskany przez Bartosza Kielibę oddał strzał w środek bramki, który zdołał sparować Maciej Krakowiak. Kolejny raz bardzo niebezpiecznie pod bramką gości zrobiło się w 29 min, gdy po stałym fragmencie gry Kacper Gach ponowił dośrodkowanie w pole karne, a Lucjana Klisiewicza wzięli „kleszcze" Kieliba i Gawlik. Defensorzy zdołali wybić nieprzyjemne dośrodkowanie spadające pod nogi napastnika, który upadł i bezskutecznie domagał się odgwizdania rzutu karnego. Kolejną doskonałą okazję na otwarcie wyniku miejscowi stworzyli po składnej akcji w 50 min. Wbiegającego w pole karne Pawła Czajkowskiego świetnie wypatrzył Lionel Abate, a defensywny pomocnik momentalnie zagrał wzdłuż pola bramkowego do nadbiegającego Klisiewicza. Napastnik najpierw nie trafił w piłkę z 4 m, a dobitkę z metra (!) - po niefortunnej interwencji obrońcy - w tylko sobie wiadomy sposób zdołał odbić Krakowiak. W końcówce wyborną okazję zmarnował jeszcze Ronnberg. Fin otrzymał podanie bliżej lewej strony boiska po przechwycie Michała Bednarskiego. Skrzydłowy wbiegł w pole karne między dwóch obrońców i uderzył w kierunku dalszego słupka z 10 m, ale piłka o centymetry minęła słupek. W 85 min sprawdziło się stare piłkarskie porzekadło, że niewykorzystane sytuacje się mszczą. Dośrodkowana na 16 metr piłka spadła na głowę Kieliby, który skierował ją w pole karne do wbiegającego Gawlika. Niepilnowany obrońca zachował się jak rasowy snajper; przyjął podanie, rozejrzał się i ze spokojem przymierzył obok interweniującego Konrada Forenca. Miejscowi już nie zdołali się podnieść. **(gru)**

Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Lucjan Klisiewicz mógł pomóc w przedłużeniu serii bielszczan, ale był nieskuteczny.

1. Pogoń (b)	16	40	35:11
2. Polonia	16	39	37:14
3. Wieczysta (b)	16	38	36:7
4. Hutnik	16	26	23:28
5. Chojniczanka	16	25	20:14
6. Świt (b)	16	23	23:24
7. Wisła	16	22	23:25
8. Zagłębie (s)	16	22	22:26
9. Kalisz	16	22	13:18
10. Resovia (s)	16	21	22:25
11. Podbeskidzie (s)	16	19	19:21
12. Olimpia G.	16	18	22:22
13. Jastrzębie	16	16	19:19
14. Rekord (b)	16	16	26:33
15. ŁKS II	16	16	16:28
16. Skra	16	12	17:30
17. Olimpia E.	16	10	14:32
18. Zagłębie II	16	9	22:32

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wilkowice II - Bestwinka 1:1, Wilamowice - Kozy 0:1, Wapienica - Kaniów 3:1, Ligota - Pisarzowice 1:0, Porąbka - Grodziec ŚL. 0:1, Czaniec II - Bystra 4:0, Międzybrodzie B. pauzowało.

1. Ligota	10	23	21:12
2. Wilkowice II	10	22	31:6
3. Bestwinka	10	22	23:10
4. Wapienica	10	22	25:19
5. Kozy	10	18	24:18
6. Wilamowice	11	17	26:16
7. Czaniec II	10	12	13:15
8. Porąbka	12	12	14:18
9. Bystra	10	12	14:19
10. Pisarzowice	11	11	17:26
11. Grodziec ŚL.	11	10	16:28
12. Międzybrodzie B.	10	7	10:23
13. Kaniów	11	6	8:32

BYTOM

Stare Tarnowice - UKS Ruch Radzionków 2:2, Kozłowa Góra - Orzech 4:3, Górniki - Stolarzowice 1:0, Czarni Sucha Góra - Brzeziny ŚL. 1:1, Ożarowice - Nadzieja Bytom 6:1, Gwarek II Tarnowskie Góry - Brzozowice 1:2, Krupski Młyn - Dąbrówka Wlk. 1:1.

1. Kozłowa Góra	11	22	25:21
2. Brzeziny ŚL.	10	21	21:5
3. Ożarowice	10	20	34:18
4. Dąbrówka Wlk.	11	20	31:16
5. St. Tarnowice	11	20	27:13
6. Gwarek II	11	19	25:14
7. Krupski Młyn	11	17	18:11
8. UKS Ruch	11	16	25:11
9. Nadzieja	10	12	22:33
10. Brzozowice	10	10	19:17
11. Orzech	11	10	19:37
12. Górniki	11	9	9:28
13. Sucha Góra	10	4	12:37
14. Stolarzowice	10	3	6:32

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Rzeki Wlk. - Libidza 2:0, Czarny Las - Kruszyna 6:2, Ajaks Częstochowa - Nowa Wieś 1:2, Kamyk - Łobodno 5:0, Szarlejka - Kłomnice 2:4, Cykarzew - Ostrowy 0:3.

1. Kłomnice	10	24	28:12
2. Czarny Las	10	24	22:9
3. Ostrowy	10	22	27:10
4. Kamyk	10	20	24:10
5. Szarlejka	9	15	15:17
6. Rzeki Wlk.	9	14	16:10
7. Cykarzew	10	14	19:19
8. Libidza	9	12	26:25
9. Kruszyna	10	10	16:24
10. Ajaks	9	7	13:19
11. Łobodno	10	4	9:31
12. Nowa Wieś	10	3	10:39

GRUPA II: Mstów - Żarki II 2:0, Krasice - Poczesna 5:5, Huta Stara - Przyrów 2:2, Starcza - Poraj 1:4, Niegowa - Olsztyn 2:1, Myszków pauzował.

1. Mstów	9	18	19:15
2. Żarki II	9	17	13:9
3. Poraj	8	17	23:12
4. Przyrów	8	16	28:14
5. Myszków	9	16	20:11
6. Niegowa	9	14	17:14
7. Huta Stara	8	13	21:14
8. Starcza	9	9	14:17
9. Krasice	9	5	20:37
10. Olsztyn	8	4	10:22
11. Poczesna	8	1	12:32

KATOWICE

Górnik Wesoła - Kamionka Mikołów 1:4, Siemianowiczanka - Hetman Katowice 1:0, MK Górnik Katowice - Stadion Śląski Chorzów 2:2, Naprzód Lipiny - Górnik 09 Mysłowice 5:2, Grunwald Ruda ŚL. - AP Wyzwolenie Chorzów 1:1, Józefka Chorzów - Jastrząb II Bielszowice 1:1.

1. Stadion	11	27	49:11
2. Kamionka	11	24	36:15
3. Siemianowiczanka	11	24	29:13
4. Grunwald	11	21	34:14
5. Naprzód	11	21	32:30
6. MK Górnik	11	17	21:22
7. Jastrząb II	11	13	19:32
8. Mysłowice	10	12	15:29
9. Wyzwolenie	10	10	22:25
10. Hetman	11	10	16:22
11. Wesoła	11	5	11:37
12. Józefka	11	1	12:46

LUBLINIEC

Olszyna - Pawonków 0:4, Lisowice - Ciasna 4:2, Strzebiń - Koszęcin 3:0, Kochanowice - Kalety II 1:0, Łagiewniki Wlk. - Przystajń 2:2, Babienica-Psary - Lisów 1:2, Sieraków ŚL. - Tworóg 0:4.

1. Babienica	13	36	66:14
2. Lisowice	11	26	35:29
3. Tworóg	11	23	31:15
4. Ciasna	12	21	27:22
5. Przystajń	12	20	20:14
6. Pawonków	11	17	22:23
7. Koszęcin	12	16	22:25
8. Strzebiń	12	15	28:28
9. Lisów	12	12	20:24
10. Kochanowice	12	12	24:33
11. Kalety II	11	11	19:33
12. Łagiewniki Wlk.	11	9	15:26
13. Sieraków ŚL.	12	9	25:44
14. Olszyna	12	9	19:43

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Pawłów 1:2, Markowice - Pietraszyn 2:0, Raszczyce - Rudy Wlk. 5:0, Krzanowice - Bełsznica 2:2, Nieboczowy - Gamów 3:2, Studzienna - Krzyżkowice 9:1, Zabełków - Borucin 0:4, Chałupki - Nowa Wieś 5:0.

1. Borucin	12	28	35:19
2. Raszczyce	12	24	38:24
3. Krzanowice	12	23	45:23
4. Chałupki	12	23	36:19
5. Studzienna	12	22	28:14
6. Nieboczowy	12	22	34:29
7. Pietraszyn	12	21	25:25
8. Markowice	12	19	22:20
9. Pietrowice Wlk.	12	18	24:17
10. Bełsznica	12	17	21:18
11. Gamów	12	17	25:24
12. Pawłów	12	15	26:42
13. Rudy Wlk.	12	12	22:27
14. Nowa Wieś	12	10	23:32
15. Krzyżkowice	12	4	12:48
16. Zabełków	12	3	9:44

RYBNIK

GRUPA I: Czuchów - Szczejkowice 2:2, Kamień - Szczerbice 1:0, Niewiadom - Jejkowice 2:3, Czerwionka - Ochojec 1:2, Dębieńsko - Chwałęcice 4:3, Grabownia - Orzepowice 0:0.

1. Czerwionka	9	21	26:11
2. Ochojec	9	19	26:11
3. Kamień	9	16	18:17
4. Jejkowice	9	16	17:16
5. Grabownia	9	15	14:11
6. Szczejkowice	9	14	19:15
7. Dębieńsko	9	12	21:30
8. Szczerbice	9	11	22:17
9. Chwałęcice	9	9	21:22
10. Orzepowice	9	9	14:18
11. Czuchów	9	6	17:23
12. Niewiadom	9	3	10:34

GRUPA II: Rymer Rybnik - Chwałowice 4:0, Boguszowice - Mszana 4:3, Baranowice - Krostoszowice 0:0, Polonia Łaziska Ryb. - Skrzyszów 2:0, Jankowice - Radziejów 0:1, Wilchwy - Gołkowice 1:0.

1. Rymer	9	22	29:9
2. Baranowice	9	19	21:12
3. Łaziska Ryb.	9	14	21:18
4. Krostoszowice	9	14	15:13
5. Boguszowice	9	14	17:18
6. Mszana	9	13	22:16
7. Wilchwy	9	13	19:15
8. Skrzyszów	9	13	16:14
9. Radziejów	9	13	20:21
10. Gołkowice	9	7	15:21
11. Jankowice	9	3	6:24
12. Chwałowice	9	3	12:32

SOSNOWIEC

Zagłębie Dąbrowa G. - Grodziec 3:2, Górnik Sosnowiec - Nowa Wieś 7:0, Psary - Czeladź II 1:2, Kazimierz - Ząbkowice 3:2, Okradzionów - Niwka 2:2, Kromołów - Sławków 1:4, Preczów - Łazy 5:2.

1. Okradzionów	11	28	48:17
2. Górnik	11	26	33:9
3. Dąbrowa G.	11	25	38:27
4. Grodziec	11	22	35:17
5. Ząbkowice	10	20	22:15
6. Czeladź II	10	19	38:29
7. Kromołów	11	16	24:24
8. Sławków	10	13	22:25
9. Niwka	10	10	24:23
10. Kazimierz	11	10	18:28
11. Psary	11	9	11:20
12. Łazy	10	8	22:27
13. Preczów	11	4	10:35
14. Nowa Wieś	10	2	6:55

TYCHY

Wola - Studzienice 3:1, Woszczyce - Łąka 2:3, Bojszowy - Cielmice 2:0, Wisła Wlk. - Chełm ŚL. 1:2, Jankowice - Międzyrzecze 5:1, Gardawice - Siódemka Tychy 1:2, Rudołtowice-Ćwiklice - Czułowianka Tychy 3:1, Bieruń St. pauzował.

1. Bojszowy	11	26	32:14
2. Łąka	11	24	20:17
3. Jankowice	11	23	41:21
4. Bieruń St.	11	22	44:21
5. Wola	12	22	20:16
6. Międzyrzecze	11	21	22:19
7. Cielmice	11	18	29:20
8. Woszczyce	11	16	25:22
9. Siódemka	11	16	22:23
10. Chełm ŚL.	11	16	21:23
11. Rudołtowice	12	13	20:21
12. Wisła Wlk.	11	12	27:26
13. Gardawice	11	7	21:37
14. Studzienice	12	7	16:44
15. Czułowianka	11	1	15:51

ZABRZE

Sośnica II Gliwice - Wielowieś 2:2, Zaborze - Pilchowice 0:6, Pławniowice - AP Team Gliwice 1:2, Wilcza - Łany Wlk. 1:2, Stanica - Carbo Gliwice 7:1, Rudno - Ornontowice II 3:6, Żernica - Ciochowice 8:0, Toszek pauzował.

1. AP Team	11	31	50:10
2. Wilcza	12	27	38:13
3. Pilchowice	11	24	45:12
4. Łany Wlk.	11	22	27:17
5. Ornontowice II	11	21	38:17
6. Wielowieś	11	19	28:20
7. Sośnica II	12	18	22:15
8. Żernica	11	17	28:19
9. Rudno	11	15	27:29
10. Pławniowice	12	13	15:21
11. Toszek	11	11	26:38
12. Stanica	11	10	26:30
13. Zaborze	11	10	21:28
14. Carbo	11	4	10:37
15. Ciochowice	11	0	1:96

ŻYWIEC

Stal-Śrubiarnia II Żywiec - Koszarawa Żywiec 2:2, Sopotnia - Łękawica II 3:2, Jeleśnia - Czarni-Góral Żywiec 0:1, Gilowice - Leśna 3:5, Radziechowy -Wieprz II - Trzebinia 0:1, Lipowa - Cięcina 4:3, Cisiec - Ujsoły 5:0.

1. Sopotnia	13	27	26:22
2. Śrubiarnia II	13	24	37:20
3. Lipowa	13	22	27:26
4. Leśna	12	21	37:28
5. Cisiec	13	20	31:22
6. Łękawica II	11	20	19:14
7. Trzebinia	12	19	27:31
8. Gilowice	12	18	35:28
9. Koszarawa	12	17	34:28
10. Ujsoły	12	16	38:29
11. Czarni-Góral	12	14	13:13
12. Cięcina	12	11	27:36
13. Jeleśnia	12	6	17:31
14. Radziechowy II	13	1	6:46

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Lech Poznań - Pogoń Szczecin 3:2, Śląsk Wrocław - Escola Varsovia 5:1, Legia Warszawa - Stal Rzeszów 3:3, Zagłębie Lubin - Lechia Gdańsk 3:2, Arka Gdynia - Warta Poznań 1:2, Odra Opole - Wisła Kraków 0:3, Górnik Zabrze - Cracovia 1:1, Polonia Warszawa - Jagiellonia Białystok 3:1.

1. Legia	13	28	41:23
2. Śląsk	13	28	36:22
3. Varsovia	13	27	30:17
4. Lech	13	26	27:17
5. Wisła	13	25	30:18
6. Zagłębie	13	24	29:21
7. Jagiellonia	13	19	26:22
8. Cracovia	13	17	21:23
9. Stal	13	17	24:28
10. Odra	13	14	20:31
11. Polonia	13	13	17:20
12. Górnik	13	13	19:25
13. Pogoń	13	12	21:30
14. Lechia	13	11	16:31
15. Arka	13	9	20:31
16. Warta	13	9	10:28

(m)

Sport 3c6833a334

Nie mamy wygórowanych ambicji

Rozmowa z **Łukaszem Maliszewskim**, trenerem Stilonu Gorzów Wielkopolski

Jakie są wasze aspiracje? Chcecie się tylko utrzymać w 3. lidze, czy macie bardziej ambitne plany i zmieścić się na przykład w przedziale miejsc 5-8?

- Gramy spokojnie o utrzymanie w 3. lidze, o jak najwyższe miejsce w tabeli, ale nie konkretyzujemy, które to miałoby być miejsce. Ogrywamy jak największą liczbę młodych zawodników i to są nasze główne plany krótkoterminowe.

Najpierw był pan asystentem trenera Marcina Węglewskiego, teraz samodzielnie prowadzi pan Stilon. Wcześniej pracował pan w innym klubie jako trener?

- Na poziomie seniorów nie, tylko w grupach młodzieżowych.

Po dymisji trenera Węglewskiego nie miał pan żadnych wątpliwości, by przejąć drużynę? Zespół był wówczas „czerwoną latarnią" tabeli, po 7 kolejkach miał zaledwie 2 punkty. Misja zakończyła się sukcesem, utrzymał pan Stilon w 3. lidze.

- To prawda, że było to dla mnie duże wyzwanie, ale przecież przez kilkanaście lat grałem w tym klubie i znam go niemal od podszewki. Poza tym była to dla mnie duża szansa, więc grzechem byłoby z niej nie skorzystać. Tym bardziej, że jako zawodnik byłem już blisko końca kariery. Do momentu przejęcia zespołu rozegrałem tylko jeden mecz, ze Ślęzą Wrocław. Jak widać ryzyko się opłaciło, bo na koniec sezonu zajęliśmy 9. miejsce w tabeli (w 34 spotkaniach Stilon zgromadził 45 punktów - przyp. BN).

Jak się pan odnajduje w roli trenera seniorów?

- Powoli się uczę i jestem dobrej myśli.

Nie korciło pana, by łączyć funkcje trenera i zawodnika? Choćby na kilkanaście minut w każdym meczu.

- Rzeczywiście, jeszcze rok temu o tej porze grałem w piłkę, ale los tak chciał, że zostałem tutaj trenerem. I na razie dobrze się z tym czuję. Pewnie dałoby się pogodzić obie role, patrząc chociażby na przykład Łukasza Piszczka, który był trenerem w Goczałkowicach i pomagał drużynie również na boisku, ale podchodzę do tego bardziej profesjonalnie i staram się dawać z siebie wszystko jako szkoleniowiec. Z boku więcej widzę niż z boiska.

Fot. Facebook

Trener Stilonu Łukasz Maliszewski (z prawej) zapewnia, że jego drużyna walczy „tylko" o utrzymanie w 3. lidze.

Jest wewnętrzna rywalizacja między wami i Wartą? Chociażby o względy włodarzy Gorzowa Wielkopolskiego?

- Jeżeli w mieście są dwa kluby na tym samym poziomie rozgrywkowym, to jest rzeczą naturalną, że między nimi toczy się rywalizacja. Ale tylko na boisku. Władze miasta oba kluby finansują po równo, więc nie można powiedzieć, że któryś z nich jest uprzywilejowany. Nie ma sytuacji, że ktoś ma więcej, a ten drugi mniej, po prostu jest po równo.

Macie problemy z angażem nowych zawodników? Wiadomo, że wątek transferowy jest ściśle powiązany z tzw. sprawami organizacyjno-finansowymi.

- Nie, żadnych problemów organizacyjnych nie mamy, pod tym względem wszystko jest tak, jak powinno być.

Rozmawiał Bogdan Nather

Fot. Rafał Oleśkiewicz/PressFocus

Adama Morawskiego nie było w kadrze od 11 miesięcy...

Zmiany były konieczne

Po blisko półrocznej przerwie do treningów wrócili reprezentanci Polski, którzy w czwartek - w ramach eliminacji mistrzostw Europy 2026 - zmierzą się z Izraelem.

Trener Marcin Lijewski - zgodnie z tym, co zapowiadał na naszych łamach - zaprosił kadrowiczów na dwa zgrupowania. Pierwsze rozpoczęło się 31 października i wzięło w nim udział 21 zawodników występujących w Orlen Superlidze. W piątek, sobotę i niedzielę trenowali po dwa razy dziennie, mając do dyspozycji halę oraz siłownię. Od niedzieli w Olsztynie trenują już wszyscy powołani na eliminacyjny dwumecz z Izraelem (czwartek o 18.00 w Olsztynie) i Rumunią (niedziela o 18.00 w Buzau); czwartym zespołem w grupie eliminacyjnej jest Portugalia. Słowo „wszyscy" nie bardzo tu jednak pasuje, gdyż ze względu na kłopoty zdrowotne selekcjoner musiał dokonać zmian. Na zgrupowanie nie mogli dotrzeć Michał Daszek, Filip Michałowicz, Przemysław Urbaniak i Jakuba Powarzyński, których zastąpili Wiktor Jankowski, Jakub Będzikowski, Piotr Mielczarski i Jan Antolak. Liczba trenujących w Olsztynie pozostała bez zmian. Trener Lijewski oraz jego współpracownicy mają do dyspozycji 21 zawodników i z nich wybiorą kadrę na bardzo ważne starcia eliminacyjne. Na uwagę zwraca obecność Adama Morawskiego, którego zabrakło w meczach eliminacji mistrzostw świata 2025 ze Słowacją.

Wczoraj Biało-czerwoni trenowali dwukrotnie, dziś ma być podobnie, a na środę planowane są tylko wieczorne zajęcia, by nabrać sił przed czwartkowym meczem z Izraelem. Piątek zostanie przeznaczony na regenerację, a w sobotę Polacy udadzą się w podróż z Warszawy, skąd odlecą do Bukaresztu, aby w niedzielę zmierzyć się Rumunią.

Na Euro 2026 awans wywalczą po dwie najlepsze drużyny z każdej z grup oraz cztery najlepsze zespoły, które w swoich grupach zajmą trzecie lokaty. Wszystkich uczestników mistrzostw poznamy 11 maja 2025 roku. Turniej odbędzie się na przełomie stycznia i lutego Danii, Szwecji i Norwegii. Wezmą w nim udział 24 reprezentacje.

(mar)

CENTRALNA LIGA KOBIET

Eisberg Dziewiątka Legnica - SMS ZPRP Płock 30:25 (15:10), MTS Żory - Handballtic Gdynia 29:18 (11:9), Galiczanka Lwów - AZS AWF Warszawa 41:30 (22:11), MKS Vitamineo Jelenia Góra - Suzuki Korona Kielce 21:24 (14:10); SPR Olkusz - SPR Pogoń Szczecin przełożony na 24 listopada, Elmas-KPS APR Radom - Enea Poznań (30:30 karne 3:1) rozegrano awansem.

1. Korona	4	12	95:81
2. Radom	4	11	124:92
3. Galiczanka	3	9	100:67
4. Żory	4	9	117:87
5. Olkusz	4	6	107:105
6. Pogoń	3	6	80:78
7. Jelenia Góra	4	6	99:103
8. Dziewiątka	3	3	86:94
9. Gdynia	4	3	83:113
10. Płock	5	3	106:139
11. Poznań	4	1	103:112
12. Warszawa	4	0	105:134

5. kolejka - 8-10 listopada: Korona - Radom, Gdynia - Dziewiątka, Pogoń - Jelenia Góra, Poznań - Galiczanka; Warszawa - Żory przełożony na 22 listopada, mecz Płock - Olkusz (23:21) rozegrano awansem.

CENTRALNA LIGA MĘŻCZYZN

Sandra Spa Pogoń Szczecin - KPR Fit Dieta Żukowo 31:29 (15:12), Jurand Ciechanów - KPR Padwa Zamość 26:32 (14:13), E.Link Gwardia Koszalin - Siódemka Miedź Huras Legnica 36:30 (18:13), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 30:23 (17:13), Stal Mielec - MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie 36:27 (20:13), Nielba Wągrowiec - Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski 24:30 (11:13), WKS Grunwald Poznań - SMS ZPRP Kielce przełożony na 9 listopada.

1. Mielec	8	23	272:210
2. Gorzów Wlkp.	8	19	270:216
3. Padwa	8	17	260:216
4. Gwardia	8	17	253:237
5. Pogoń	8	15	218:211
6. Nielba	8	15	205:216
7. Jurand	8	12	224:240
8. Grunwald	7	9	196:193
9. Miedź	7	9	191:197
10. Kielce	7	8	193:230
11. Anilana	8	7	197:237
12. Biała Podlaska	8	5	226:227
13. Olimpia	8	5	216:249
14. Żukowo	7	0	199:241

Mecze zaległe - 9 listopada: Grunwald - Kielce, Żukowo - Miedź; 9. kolejka - 16-17 listopada: Miedź - Jurand, Kielce - Gwardia, Anilana - Grunwald, Gorzów Wlkp. - Mielec, Żukowo - Nielba, Padwa - Pogoń. **(m)**

Sport 3c6833a334

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Sposób na Śląsk

Największą sensacją ostatniej kolejki była wygrana MKS Dąbrowa Górnicza we Wrocławiu.

■ Przed sezonem MKS był typowany jako jeden z pewniaków do spadku. Tymczasem Boris Balibrea znów zaskoczył i zbudował zespół, który niespodziewanie dokonuje w lidze rzeczy niemożliwych. Wygrana na inaugurację w Warszawie, a w miniony weekend sensacyjny sukces nad Śląskiem w Hali Orbita mocno zdumiały koszykarskich kibiców. - Nie pierwszy raz eksperci typują nas do spadku, już się do tego przyzwyczaiłem - z uśmiechem odpowiada prezes MKS-u, Łukasz Żak.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Boris Balibrea ma pomysł na Śląsk. W dwóch ostatnich sezonach wygrał z nim trzykrotnie!

■ Rewelacją ligi jest beniaminek z Wałbrzycha. Górnik Zamek Książ wygrał 4 z 5 meczów i jest na trzecim miejscu w tabeli. W ostatniej kolejce wałbrzyszanie niespodziewanie ograli Dziki w Warszawie. - Gratulacje dla trenera Adamka i drużyny Górnika. W ostatnim czasie wałbrzyszanie grają bardzo dobrze, złapali dobry rytm, nabrali pewności siebie. Rozmawialiśmy, że aby z nimi wygrać, trzeba tę ich pewność siebie zachwiać. Nie udało nam się to, po raz kolejny zaczynamy bardzo słabo i dostajemy solidnego kopa w dupę - powiedział na konferencji trener gospodarzy Krzysztof Szablowski.
Górnik pozostaje niepokonany na wyjazdach - wygrał w Dąbrowie Górniczej, Lublinie i Warszawie. - Czasami myślę, że śnię jak patrzę na to wszystko co się dzieje z tą drużyną, jak funkcjonuje, jak zawodnicy są ze sobą, jak chcą wygrywać, jak chcą walczyć. Jest w nas dużo pozytywnej energii i myślę, że musimy dbać o to, by tę atmosferę utrzymać jak najdłużej - stwierdził trener Andrzej Adamek.

■ W Szczecinie odbył się rewanż za ostatni wielki finał. King przegrał z Treflem, była to pierwsza porażka szczecinian w tym sezonie Orlen Basket Ligi na swoim parkiecie. Gospodarze grali bez swojego lidera. Andrzej Mazurczak doznał kontuzji kolana na treningu (po zderzeniu z Chadem Brownem) i czeka go przerwa w grze. Na razie nie jest jasne jak długa będzie ta pauza, w tym tygodniu zaplanowane są dodatkowe badania. – Wstępne badanie nie wykazało nic szczególnie groźnego. Musimy się jednak upewnić, dlatego przeprowadzimy rezonans we wtorek. Teraz możemy jedynie wróżyć z fusów. Czekamy na wyniki – powiedział trener Kinga Arkadiusz Miłoszewski.

■ Zamieszanie we Wrocławiu. Śląsk fatalnie rozpoczął sezon, po pięciu meczach ma bilans 1-4. Trener Miodrag Rajković na pomeczowej konferencji prasowej nie miałdobrej miny. Serb przyznał, ze weźmie na siebie odpowiedzialność za wyniki, ale... pod pewnymi warunkami. - Chcecie żebym wziął za to na siebie odpowiedzialność? Jasne, wezmę. Ale wiecie kiedy? Gdy wszyscy dookoła też wezmą swoją część. Dlaczego tylko ja miałbym być winny? - z delikatnym uśmieszkiem zapowiedział Rajković.

■ Tymczasem Start Lublin stracił sponsora strategicznego. „Informujemy, że w dniu 31.10.2024 współpraca sponsorska pomiędzy Miejskim Klubem Sportowym Start Lublin S.A. a Krajową Grupą Spożywczą S.A. dobiegła końca. Długoterminowa umowa została wypowiedziana przez KGS S.A. i zakończył się trzymiesięczny okres jej wypowiedzenia. Tym samym logotypy KGS S.A. znikną ze strojów meczowych naszych koszykarzy" - poinformował klub z Lublina.
Marka „Polski Cukier" wspierała Start jako sponsor tytularny nieprzerwanie od sezonu 2021/22. W tej sytuacji zmianie uległa nazwa zespołu, który od 1 listopada funkcjonuje w ORLEN Basket Lidze pod nazwą Start Lublin. Drużyna trenera Wojciecha Kamińskiego w 5 meczach odniosła dwa zwycięstwa. W ostatniej kolejce wysoko pokonała Arkę Gdynia. **(p)**

O pierwszą wygraną

Bilans polskich drużyn w Lidze Mistrzów oraz BKT Pucharze Europy wynosi 0-12!

EUROPEJSKIE PUCHARY

Mija kolejny tydzień, a polskie zespoły uczestniczące w rozgrywkach Ligi Mistrzów i BKT Pucharu Europy wciąż pozostają bez wygranej. To dwanaście meczów i dwanaście porażek (Trefl 0-6, King 0-3, Śląsk 0-3). W tym tygodniu będą dwie nowe szanse na przerwanie fatalnej serii.
Czy Trefl Sopot w tej kolejce odbije się od dna? Wydawało się, że po dramatycznie słabych występach Śląska Wrocław w ostatnich sezonach, gorzej już być nie może. Tymczasem sopocianie w tej edycji BKT EuroCup przegrali 6 kolejnych meczów i są najsłabszą drużyną rozgrywek. Wtorkowy rywal - Besiktas Fibabanka Stambuł - jest na piątej pozycji z bilansem 3-3. Najważniejsi zawodnicy to Derek Needham, Kyle Allman oraz Kelan Martin. Needham urodził się w USA, ale ma paszport Czarnogóry. Na parkiecie spędza najwięcej czasu, jest najlepszym strzelcem zespołu, często próbuje rzutów za trzy punkty. Allman, rzucający obrońca z Brooklynu, jako jedyny wyszedł w pierwszej piątce w 6 dotychczasowych meczach tej edycji EuroCup. Kanadyjczyk Martin (ma też paszport irlandzki) jest najlepszym zbierającym Besiktasu, prawie nie myli się też przy rzutach osobistych (13 z 14).Piętą achillesową zespołu ze Stambułu są mecze wyjazdowe. W tym sezonie dwa razy grał w obiektach rywali i dwukrotnie przegrywał - 66:87 z Bahcesehir College oraz 78:93 z Twinsbet Wolves Wilno. I w tym cała nadzieja Trefla, bo mecz odbędzie się w Ergo Arenie.
We wtorek gra też zespół ze Szczecina. W czwartej kolejce Ligi Mistrzów King wyruszył do Ostendy. To rewanż, bo dwa tygodnie temu drużyna z Belgii występowała w Netto Arenie. Wtedy Filou Ostenda było lepsze (84:73), a najlepszym zawodnikiem był Amerykanin Davion Mintz. Teraz przed Kingiem zadanie jeszcze trudniejsze, bo nie dość że trzeba grać w hali rywali, to dodatkowo w składzie zabraknie kontuzjowanego Andy'ego Mazurczaka. Nie jest też jasne czy po urazie do składu zdąży wrócić Przemysław Żołnierewicz. **(p)**

PROGRAM WYSTĘPÓW POLSKICH DRUŻYN W EUROPEJSKICH PUCHARACH

Wtorek, 5 listopada
BKT EUROCUP
SOPOT, 19.00.: Trefl - Besiktas Fibabanka Stambuł
LIGA MISTRZÓW FIBA
OSTENDA, 20.30.: Filou - King Szczecin
Środa, 6 listopada
PUCHAR EUROPY FIBA
WŁOCŁAWEK, 18.00.: Anwil - Banco di Sardegna Sassari
PITESTI, 18.00.: Fotbal Club Arges - PGE Spójnia Stargard

W NIŻSZYCH LIGACH

Polonia Bytom wygrała ósmy mecz z rzędu.

I LIGA MĘŻCZYZN

Tyska sinusoida

Nierówno gra na razie zespół z Tychów. W weekend GKS przegrał w Poznaniu z Enea Basket. Zawiedli liderzy - Sebastian Bożenko zdobył tylko 8 punktów (3 z 8 z gry), a Paweł Zmarlak (0/4 z gry) zakończył mecz bez choćby jednego oczka. - Ten mecz był bardzo ważny, tym bardziej, że z GKS-em w poprzednich sezonach szło nam raczej gorzej niż lepiej. W szatni powiedziałem, że dedykuję to zwycięstwo całej drużynie, bo dzisiaj część chłopaków naprawdę miała kłopoty ze złapaniem rytmu ofensywnego - powiedział trener poznaniaków Przemysław Szurek.

Gospodarze byli lepsi w większości koszykarskich elementów, m.in. w zbiórkach (41-30). - Graliśmy bardzo słabo w ataku. Znaleźliśmy sposób na ofensywę gospodarzy, którą zatrzymaliśmy na 75 punktach. Niestety nie uruchomiliśmy swojego ataku, to nasza pięta achillesowa. mamy fajnych ofensywnych zawodników, ale na razie nie funkcjonujemy jako monolit i ewidentnie potrzebujemy cierpliwości - tłumaczył trener tyszan Tomasz Jagiełka.

Muszynianka Sokół Łańcut - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot 98:96, Decka Pelplin - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 76:63, HydroTruck Radom - MKKS Żak Koszalin 83:92, Enea Basket Poznań - GKS Tychy 75:66, ŁKS Coolpack Łódź - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 61:72, Miasto Szkła Krosno - KKS Polonia Warszawa 87:96, Weegree AZS Politechnika Opolska - SKS Fulimpex Starogard Gdański 72:91, SK Qemetica Noteć Inowrocław - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 94:91, WKK Active Hotel Wrocław - WKS Śląsk II Wrocław 91:68

1. Opole	8	14	672:630
2. Inowrocław	8	14	685:660
3. Poznań	8	13	689:615
4. Bydgoszcz	8	13	645:612
5. Krosno	8	13	671:647
6. Starogard	8	13	667:648
7. Pelplin	8	13	627:614
8. Łańcut	8	13	667:658
9. Kołobrzeg	8	12	651:604
10. Warszawa	7	12	581:545
11. Sopot	8	12	682:676
12. Łódź	8	11	654:655
13. Tychy	8	11	617:636
14. Rzeszów	8	11	626:695
15. Hotel	8	11	618:631
16. Radom	8	10	613:665
17. Koszalin	8	9	608:695
18. Śląsk	7	8	496:583

II LIGA MĘŻCZYZN

Bytomskie rządy

Weekend rozegrano mecz na szczycie. W Krakowie zmierzyły się dwie niepokonane drużyny: AZS AGH i Polonia Bytom. Zdecydowanie mocniejszy okazał się zespół ze Śląska. Filip Pruefer zdominował walkę pod tablicami. Środkowy Polonii zanotował double double - 25 punktów i 12 zbiórek.

UJK Kielce - KKS Zagłębie Sosnowiec 80:65, TS Wisła Kraków - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 67:91, AK Iskra Częstochowa - KS 27 Katowice 56:88, Basket Hills Bielsko-Biała - KS Cracovia 1906 Jome 94:86, AZS AGH Kraków - BS Polonia Bytom 70:90, ZKS Stal Stalowa Wola - MKKS Rybnik 52:66, Niedźwiadki Przemyśl - GTK AZS II Gliwice 72:62, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - MKS II Dąbrowa Górnicza 76:62

1. Bytom	8	16	801:550
2. AZS AGH	8	15	702:514
3. Tarnowskie G.	8	15	628:506
4. Bielsko-Biała	8	15	682:569
5. Mickiewicz	7	12	555:487
6. Sosnowiec	8	12	543:565
7. Kielce	7	11	584:554
8. Gliwice	8	11	600:632
9. Cracovia	8	11	598:647
10. Rybnik	8	11	560:654
11. KS 27 Kat.	6	9	481:483
12. Stalowa Wola	7	9	386:466
13. Dąbrowa Górn.	7	9	589:674
14. Wisła	7	8	492:551
15. Częstochowa	8	8	517:687
16. Przemyśl	7	8	400:579

III LIGA MĘŻCZYZN

KKS Mickiewicz Romus Katowice - GTK Gliwice III 60:64, KTK JS Invest Knurów - MUKS Sari Żory 95:84

1. Żory	5	9	433:329
2. Knurów	4	8	396:211
3. Ruda Śląska	4	7	322:218
4. Mickiewicz	5	6	287:424
5. Gliwice	3	5	206:193
6. Tarnowskie G.	4	5	248:342
7. Jaworzno	3	4	202:215
8. Częstochowa	4	4	195:378
9. SP 27 Katowice	2	3	160:139

(p)

Sport 3c6833a334

Najważniejsze punkty

TAURON LIGA

Bielszczanki wracają z Wrocławia z kompletem punktów. Zwycięstwo nie przyszło im jednak łatwo. Grały słabo, popełniały sporo błędów, brakowało im skuteczności i precyzji. Porażka w pierwszym secie mocno je jednak zdenerwowała, bo w kolejnych, choć wciąż zdarzały im się przestoje, zaprezentowały się znacznie lepiej. Przede wszystkim grały cierpliwie i starały się nie popełniać błędów. Wzmocniły też zagrywkę, a w ataku przypomniały o sobie Kertu Laak oraz Julita Piasecka. Bardzo dobrą zmianę dała również Martyna Borowczak, która już w pierwszym secie zastąpiła bezproduktywną Giulię Angelinę. To wystarczyło, by sięgnąć po komplet punktów.

(mic)

■ **KGHM #VolleyWrocław – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 1:3 (25:23, 13:25, 19:25, 19:25)**

WROCŁAW: Łazowska (2), Perez (12), Gawlak (12), Kowalska (6) Stronias (7), Lewandowska (6), Pawłowska (libero) oraz Szady (1), Chorąża, Gierszewska (8), Solarewicz. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (3), Piasecka (17), Pacak (11), Laak (15), Angelina, Orzyłowska (5), Drabek (libero) oraz Suska (libero), Borowczak (17), Szewczyk, Abramajtys (1). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Marcin Bartłomiejczak (Wrocław) i Aleksandra Szydełko (Kędzierzyn-Koźle). Widzów 453.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:13, 20:18, 25:23.
II: 6:10, 6:15, 10:20, 13:25.
III: 5:10, 11:15, 15:20, 19:25.
IV: 9:10, 10:15, 14:20, 19:25.
Bohaterka – Julita PIASECKA.

■ **ITA Tools Stal Mielec – Sokół&Hegric Mogilno 3:2 (21:25, 25:14, 25:15, 22:25, 15:6**

MIELEC: Priante (1), Mucha (17), Ponikowska (11), Sieradzka (29), Kuligowska (11), Milewska (10), Łyduch (libero) oraz Dąbrowska (libero). Trener Mateusz GRABDA.

MOGILNO: Szczepańska (3), Jeremić (8), Nowak (5), Barambas (3), Przybyło (14), Brzoska (2), Pancewicz (libero) oraz Cur-Słomka (11), Gajewska, Świętoń (3), Rafałko (libero). Trener Mikołaj MARIASKIN.

Sędziowali: Piotr Habel (Tarnów) i Jacek Litwin (Kraków). Widzów 750.

Przebieg meczu

I: 7:10, 9:15, 14:20, 21:25.
II: 10:6, 15:10, 20:13, 25:14.
III: 10:4, 15:9, 20:15, 25:15.
IV: 6:10, 10:15, 17:20, 22:25.
V: 5:3, 10:6, 15:6.
Bohaterka – Oliwia SIERADZKA.

■ **Energa MKS Kalisz – Moya Radomka 3:1 (16:25, 25:22, 25:16, 25:21)**

KALISZ: Wawrzyniak, Nowacka (10), Kubacka, Sikorska (13), Dite (14), Pol (12), Mazur (libero) oraz Pajdak, Nastawska, Szumerak (4). Trener Przemysław MICHALCZYK.

RADOM: Mayer (2), Jordanowa (15), Piotrowska (7), Gałkowska (24), Milos (2), Witkowska (10), Śliwa (libero) oraz Miilen (2), Stijepić (4), Stachowicz, Garita (5), Dąbrowska (5). Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Marek Orlef (Jędrzejów) i Michał Malinowski (Skarżysko Kamienna). Widzów 550.

Przebieg meczu

I: 7:10, 8:15, 10:20, 16:25.
II: 10:6, 15:14, 20:18, 25:22.
III: 10:4, 15:8, 20:13, 25:16.
IV: 10:8, 12:15, 20:18, 25:21.
Bohaterka – Klara DITE.

1. Budowlani	6	16	5/1	17:4
2. ŁKS	6	16	5/1	17:4
3. Rzeszów	6	15	6/0	18:6
4. Bielsko	6	15	5/1	17:6
5. Radom	7	10	3/4	14:17
6. Opole	6	9	3/3	10:11
7. Wrocław	6	7	3/3	10:13
8. Kalisz	6	7	2/4	10:14
9. Mielec	7	6	2/5	8:18
10. Bydgoszcz	6	5	2/4	8:14
11. Police	6	3	1/5	7:17
12. Mogilno	6	2	0/6	5:18

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: 9.11.: Rzeszów – Kalisz; 10.11.: Opole – Police, Mogilno – ŁKS, Bydgoszcz – Wrocław.

Sukces z dreszczykiem

Jastrzębianie natrafili na nadspodziewanie twardy opór ze strony zespołu z Suwałk. Mimo kłopotów zgarnęli komplet punktów.

PLUSLIGA

Goście do Jastrzębia-Zdroju przyjechali tylko z jednym rozgrywającym, dotychczas rezerwowym Marcinem Krawieckim. Pierwszy, Argentyńczyk Matias Sanchez, złamał palec w stopie i musi pauzować kilka tygodni. Działacze wprawdzie szybko znaleźli następcę, znającego PlusLigę – grał w Aluronie CMC Warcie Zawiercie – Macedończyka Gjorgi Gjorgiewa, ale i on nie mógł wystąpić przeciwko mistrzom kraju. Klub z Suwałk już w czwartek wysłał dokumenty do Europejskiej Konfederacji Siatkówki, CEV, lecz jej działacze nie znaleźli czasu, by go zarejestrować. Jakby mało było problemów, to na początku trzeciego seta Ślepsk Malow stracił Pawła Halabę. W walce o piłkę źle stanął i podkręcił kostkę. Parkiet opuścił przy pomocy kolegów.

Przeciwności losu nie zniechęciły przyjezdnych do walki. Mocno postawili się mistrzom Polski i byli o krok od wywalczenia przynajmniej punktu. Zaczęło się jednak dobrze dla jastrzębian. Od pierwszego gwizdka sędziego "siedli" zagrywką na rywalach. Po chwili prowadzili już 11:6. I chyba uznali, że to wystarczy. Potem mocno spuścili z tonu. Gracze z Suwałk powolutku, punkt po punkcie odrabiali straty. Wyszli nawet na prowadzenie 17:16, zmuszając Marcelo Mendeza do poproszenia o przerwę. Poprawa gry jastrzębian była krótkotrwała. Odskoczyli na dwa „oczka" (20:18), ale ostatnie słowo należało do gości.

Jeszcze większe było zdziwienie miejscowych fanów, gdy Ślepsk Malow otworzył kolejną partię od prowadzenia 6:2. Sygnał do odrabiania strat dał niezawodny Tomasz Fornal. Po jego serii zagrywek – m.in. dwa asy – gospodarze odzyskali inicjatywę. Tym razem poszli za ciosem i z łatwością doprowadzili w meczu do remisu.

Emocje na tym się jednak nie skończyły. Trzeci set okazał się kluczowy. Jastrzębianie znów popadli w marazm. Wydawało się, że stracą punkty, bo przegrywali 17:21, ale wtedy zademonstrowali swoją moc. Grali jak w transie, rozbijając rywali. Skuteczna końcówka dodatkowo ich zmotywowała i w czwartej odsłonie od początku gra przebiegała pod ich dyktando.

(mic)

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Łukasz Kaczmarek należał do najlepszych zawodników Jastrzębskiego Węgla.

■ **Jastrzębski Węgiel – Ślepsk Malow Suwałki 3:1 (23:25, 25:16, 25:23, 25:19)**

JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Vicentin (4), Brehme (7), Kaczmarek (17), Fornal (17), Huber (11), Popiwczak (libero) oraz Kufka, Finoli, Żakieta (1), Waliński (6). **Trener** Marcelo MENDEZ.

SUWAŁKI: Krawiecki (1), Honorato (13), Stajer (3), Filipiak (16), Halaba (5), Jouffroy (8), Czunkiewicz (libero) oraz Firszt (5), Kwasigroch, Macyra (2). **Trener** Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). **Widzów** 2574.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:13, 20:18, 23:25.
II: 10:8, 15:9, 20:14, 25:16.
III: 9:10, 14;15, 17:20, 25:23.
IV: 10:7, 15:11, 20:15, 25:19.
Bohater – Banjamin TONIUTTI.

1. Jastrzębie	10	28	9/1	29:10
2. Lublin	10	25	9/1	28:11
3. Warszawa	10	23	8/2	26:11
4. Zawiercie	10	22	7/3	25:13
5. Kędzierzyn-Koźle	10	20	6/4	22:16
6. Częstochowa	10	18	7/3	22:18
7. Gorzów	10	15	6/4	20:21
8. Rzeszów	10	15	5/5	21:22
9. Bełchatów	9	14	5/4	17:17
10. Suwałki	9	11	4/5	17:20
11. Gdańsk	10	11	3/7	19:26
12. Nysa	9	8	2/7	14:22
13. Będzin	9	7	2/7	11:21
14. Olsztyn	9	6	2/7	10:22
15. Lwów	9	5	2/7	12:23
16. Katowice	10	3	1/9	8:28

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 7.11.: Będzin – Nysa; 8.11.: Częstochowa – Lublin, Olsztyn – Warszawa; 9.11.: Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębie, Suwałki – Zawiercie, Bełchatów – Lwów; 10.11.: Gdańsk – Rzeszów, 11.11.: Gorzów Wlkp. - Katowice.

Odszedł zasłużony trener siatkarski

Zmarł Zbigniew Krzyżanowski. Miał 71 lat.

Zmarł Zbigniew Krzyżanowski. Miał 71 lat. O śmierci szkoleniowca poinformował Polski Związek Piłki Siatkowej.

„Nauczyciel, wychowawca i skarbnica wiedzy trenerskiej, zwłaszcza w kwestii szkolenia młodzieży, od wielu lat pracował w strukturach szkoleniowych PZPS, w tym do obecnej chwili jako Szef Wyszkolenia Programu Siatkarskich Ośrodków Szkolnych i Dyrektor Młodzieżowej Akademii Siatkówki, dzieląc się swoim doświadczeniem i stale poszerzaną wiedzą z kolejnymi pokoleniami trenerów. Autor szeregu artykułów i książek poświęconych nauczaniu dzieci i młodzieży w zakresie siatkówki i minisiatkówki" - napisano w komunikacie PZPS.

Krzyżanowski był opiekunem reprezentacji Polski kadetek w latach 1998-2000 (mistrzostwo Europy 1999), seniorek 1999-2003 oraz juniorek 2007-2010. Jako trener klubowy prowadził drużyny młodzieżowe, a potem seniorskie wszystkich klas rozgrywkowych, w tym Nike Węgrów oraz BKS Stali Bielsko-Biała, z którą zdobył mistrzostwo Polski w 2003 i 2004 oraz Puchar Polski w 2004.

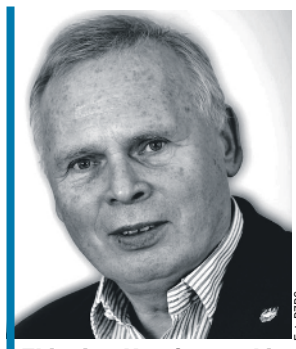
Fot. PZPS

Zbigniew Krzyżanowski

POLACY ZA GRANICĄ

JAPOŃSKI DEBIUT

■ Aleksander Śliwka wreszcie zadebiutował w lidze japońskiej. Spisał się znakomicie, bo zdobył statuetkę dla najlepszego zawodnika meczu. Jego Suntory Sunbirds pierwsze spotkanie z ekipą Macieja Muzaja Tokyo Great Bears przegrał 2:3, a drugie wygrał 3:0. Reprezentacyjny przyjmujący długo czekał na debiut, bo zmagał się z kontuzją kolana. Na boisku po raz pierwszy pojawił się w niedzielę pod koniec drugiego seta. Starcie zakończył z dorobkiem dziewięciu punktów, w tym jednym asem serwisowym. Liderem Great Bears był drugi z Biało-czerwonych grających w Japonii, były reprezentant Polski Muzaj - zdobył 25 punktów, w tym dwa blokiem i jeden zagrywką. Inaczej wyglądał rewanż. Drużyna Śliwki, który rozegrał cały mecz, wygrała pewnie. Polak wywalczył 20 punktów, w tym jeden blokiem i jeden zagrywką. Za występ otrzymał statuetkę MVP. Muzaj zakończył starcie z takim samym dorobkiem punktowym.
Suntory Sunbirds zajmują w tabeli siódme miejsce z bilansem 3-3, jednak mają o dwa rozegrane mecze mniej niż wyprzedzające ich ekipy. Tokyo Great Bears są na trzeciej pozycji z bilansem 5-3.

POGOŃ PERUGII

■ W Serie A doszło do hitowego starcia. Sir Susa Vim Perugia z Kamilem Semeniukiem w składzie przegrywała już 0:2, ale wygrała z Cucine Lube Civitanova. Dla Perugii był to już 10. zwycięski mecz z rzędu. Polak zakończył mecz z trzema punktami.

POLSKIE LIDERKI

■ Reprezentantki Polski, Magdalena Stysiak i Martyna Czyrniańska, były liderkami swoich zespołów w meczach tureckiej ligi. Fenerbahce Stambuł Stysiak przegrało z Vakifbankiem Stambuł 2:3, a Bahcelievler Belediyespor Czyrniańskiej wygrał z Aras Kargo 3:2. Stysiak zdobyła najwięcej punktów w swojej drużynie (15 pkt), wszystkie atakiem.Czyrniańska natomiast zanotowała 19 punktów, w tym jeden zagrywką. Wykonała w pięciu setach aż 40 ataków.

(mic)

Sport 3c6833a334

Czułe punkty...

Defensywa to największy problem i zmartwienie sztabu szkoleniowego naszej kadry narodowej.

Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Mateusz Michalski (z lewej) jest najstarszym zawodnikiem kadry.

REPREZENTACJA POLSKI

Kacper Maciaś, utalentowany obrońca GKS-u Katowice, ma 21 lat, kilka meczów w reprezentacji oraz udział w mistrzostwach świata elity w Czechach, w których dostał szansę gry pod nieobecność kontuzjowanego Bartosza Ciury. I to jedyny obrońca w obecnej kadrze, który ma za sobą turniej rangi mistrzowskiej. Jego koledzy z defensywy, nawet nieco starsi grali tylko w imprezach towarzyskich. - Wychodzi na to, że będę chłopaków rozstawiał po kątach i nimi dyrygował – mówił ze śmiechem sympatyczny obrońca rodem z Nowego Targu przed porannym treningiem kadry w Jastrzębiu-Zdroju. Defensywa, z różnych względów, przed budapeszteńskim turniejem (7 – 9 listopada) z udziałem gospodarzy, Słowenii i Włoch, została istotnie zmieniona. To najczulszy punkt obecnej drużyny, ale jest ich więcej...

Nie ma wyboru

Oczywiście, kadra mogłaby nieco inaczej wyglądać, ale trener Robert Kalaber wraz ze swoimi współpracownikami od początku pracy z kadrą mają swoje rytuały. Na pierwsze listopadowe zgrupowanie powoływał młodych, potencjalnych reprezentantów, ale zawsze ich wspierał kilkoma doświadczonymi zawodnikami. Teraz takich graczy też jest kilku, ale są napastnikami.

- Zawsze starałem się o zaplecze kadry i teraz też tak miało być - stwierdza słowacki szkoleniowiec. - Niestety, z obrońcami jest spory problem. To wynika ze szkolenia. Rodzimi defensorzy w ligowej rywalizacji nie grają ani przewag, ani osłabień. Jedynakiem jest Oskar Jaśkiewicz, ale leczy kontuzję barku i pewnie znajdzie się w kadrze w kolejnej akcji szkoleniowej. A my w reprezentacji już na teraz potrzebujemy dwóch grających przewagi oraz osłabienia. I podczas tego 3-dniowego zgrupowania musimy po dwóch takich zawodników wykreować. Trudne zadanie, ale postaramy się takich znaleźć.

Duża w tym rola nowego asystenta Tobiasza Bigosa, który na co dzień pracuje w Ilves Tampere z grupami młodzieżowymi. Kalaber oddelegował go do pracy z defensorami i już w popołudniowych zajęciach miał okazję przekazywać swoją wiedzę zawodnikom. Ponadto jako drugi asystent z kadrą pracuje od prawie trzech lat Grzegorz Klich.

Spore komplikacje

Gdy skład kadry ujrzał światło dzienne nikt nie przypuszczał, że problemy dopadną kilku ważnych zawodników. O Jaśkiewiczu już wspomnieliśmy, jego miejsce zajął Jewgienij Kamieniew (obaj Comarch Cracovia). Ten drugi już uczestniczył w kilku zgrupowaniach kadry i zaliczył 24 występy w biało-czerwonych barwach. Teraz jednak stoi przed zdecydowanie większym wyzwaniem i wedle naszych nieoficjalnych informacji, wraz z Maciasiem są przewidziani do gry w osłabieniach.

Z kolei Olaf Bizacki (5 meczów w reprezentacji) powrócił do kadry po dwóch latach, bo ostatnio grał w turnieju na Litwie. - Teraz jesteśmy na innej półce, przed nami zdecydowanie większe wyzwanie. Dostałem szansę i pragnę pozostać w tym gronia na dłużej – stwierdził tyski obrońca, który od początku sezonu w zespole klubowym występuje w 1. formacji.

Największym pechowcem wśród zawodników tej formacji jest Marcin Horzelski. W trzech ostatnich sezonach wychowanek Zagłębia Sosnowiec, a ostatnio reprezentujący Podhale, odpadał na finiszu przygotowań do mistrzostw świata. Dla niego każda nominacja do kadry to niesłychane wydarzenie. Przyjechał do Jastrzębia-Zdroju ze złamanym palcem, założył ortezę i wytrzymał na lodzie... zaledwie 20 minut. Przegrał z bólem i wczoraj w południe opuścił kolegów. Jego miejsce zajął inny sosnowiczanin, ale napastnik Jakub Ślusarczyk, który obecnie reprezentuje miejscowy klub JKH GKS. Trener Kalaber już nie chciał robić większego zamieszania i zaprosił go do treningów i będzie 14. napastnikiem, z szansami na debiut.

Doświadczenie w cenie

W gronie napastników trener Kalaber przewidywał paru bardziej doświadczonych zawodników. Kilku z nich jednak poprosiło o urlop, by mogli się uporać z urazami. To Bartłomiej Jeziorski, Patryk Krężołek oraz Bartosz Fraszko i tego tercetu zabrakło. Najstarszym wśród napastników jest Mateusz Michalski, ledwie 32-letni, który ma 55 gier w reprezentacji.

- Teraz już wiem, że warto być tym weteranem, bo szefostwo patrzy na takiego faceta łaskawszym okiem – śmieje się zawodnik, który jest przeznaczony do „czarnej roboty". - Tylko proszę tego nie pisać, bo jak przeczyta kilku starszych ode mnie, to zaraz będą chcieli przyjechać. Czuję się nieźle w otoczeniu młodzieży.

Przeziębienie dopadło Alana Łyszczarczyka i lekarz Wojciech Kania od razu zaaplikował mu medykamenty oraz odizolował od grupy. Nie wyobrażamy sobie reprezentacji bez „Łyżki", bo to przecież kreator gry i ważna postać. Nie było na porannych zajęciach Kamila Wałęgi, w ostatnim czasie mocno zapracowanego, który wraz ze swoim zespołem Vlci Žylina zdobył Puchar Słowacji, pokonując w finale drużynę z zaplecza ekstraklasy TSS Group Dubnicę 6:0. Kalaber mocno liczy na ten duet, boma predyspozycję do gry kombinacyjnej.

Dzisiaj tylko jeden trening, ale złożony z dwóch części (2x45 min), zaś w środę rano wyjazd do Budapesztu i wieczorne zajęcia w miejscowej hali.

Włodzimierz Sowiński

Iskierka nadziei

Hokeistki przez kilka dni będą się przygotowywały do dwumeczu z Brytyjkami w Londynie.

EWHL

Wprawdzie hokejowa kadra pań, występująca pod szyldem TAURON Metropolia Silesia w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL), przegrała w Satelicie dwa mecze z silnym zespołem z Bratysławy (0:3, 0:1), ale zaprezentowała się więcej niż poprawnie.

- Trudno nie być zadowolonym z postawy zawodniczek, wszak w drużynie rywalek występuje większość reprezentantek Słowacji - mówi trener kadry, Arkadiusz Sobecki. - Pod względem taktycznym i organizacji gry nasze hokeistki zaprezentowały się dobrze. Niestety, nie po raz pierwszy w tych rozgrywkach szwankowała skuteczność. A ponadto warto zauważyć, że z czterech goli w tym dwumeczu trzy straciliśmy, grając w osłabieniu. Naszym celem jest jak najlepiej zaprezentować się w grudniowym turnieju prekwalifikacji olimpijskich w Bytomiu. Śmiem twierdzić, że idziemy we właściwym kierunku, ale trzeba starać się poprawić kilka elementów. Niemniej trzymamy dyscyplinę gry na tafli i liczę, że jeszcze ją udoskonalimy.

Po tych meczach kadrowiczki pozostały w Katowicach i przez najbliższe trzy dni będą przygotowywały się w Satelicie do piątkowo-sobotniego dwumeczu z Wielką Brytanią w Londynie. On już będzie poważną przymiarką przed turniejem w Bytomiu.

■ **TAURON Metropolia Silesia – HK PSRZ Bratysława 0:3 (0:1, 0:0, 0:2)**
Gole: Fancovicova (14, w przew.), Hluskova (55, w przew.), Istocyova (59).

■ **HK PSRZ Bratysława - TAURON Metropolia Silesia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)**
Gol: Leskovjanska (55. w przew.)

Kadra hokeistek

Bramkarki: Agata Kosińska-Horzelska (ZHK Poprad), Martyna Sass (Polonia Bytom);
Obrończynie: Klaudia Chrapek, Nikola Isztok i Patrycja Sfora (wszystkie Polonia), Wiktoria Kędra (Atomówki GKS Tychy), Dominika Korkuz (Stoczniowiec Gdańsk), Natalia Nosal (Kojotki Naprzód Janów), Joanna Strzelecka (Unia Oświęcim);
Napastniczki: Ewelina Czarnecka i Weronika Huchel (obie Kojotki), Wiktoria Dziwok, Alicja Mota, Karolina Późniewska, Ida Talanda i Oliwia Tomczok (wszystkie Polonia), Aleksandra Górska (Atomówki), Anna Kot (Unia), Magdalena Łąpieś (Stoczniowiec), Tatiana Oniszczenko (Neuchatel, Szwajcaria), Wiktoria Sikorska (Sodertalje, Szwecja).

Do kadry była powołana napastniczka Maja Brzezińska (ZHK Poprad), ale jest kontuzjowana. Jej miejsce zajęła Oliwia Garbocz (Atomówki GKS Tychy), która po meczach w Londynie wróci do reprezentacji juniorek. **(ws)**

Orlando słabe bez lidera

NBA

Paolo Banchero przed tygodniem rzucił dla Orlando 50 punktów, ustanowił swój rekord kariery i najlepszy wynik sezonu w lidze. Został drugim najmłodszym zawodnikiem w historii NBA, który osiągnął co najmniej 50 punktów, 10 zbiórek i 5 asyst w jednym spotkaniu, ustępując jedynie LeBronowi Jamesowi. Dwa dni po tamtym wyczynie doznał kontuzji - urazu prawego mięśnia skośnego brzucha. Klubowy komunikat donosi, że stan zdrowia 22-letniego skrzydłowego zostanie ponownie oceniony za 4-6 tygodni, a dalszy powrót na boisko będzie uzależniony od efektów leczenia. Dwa kolejne mecze bez swojej młodej gwiazdy Magic przegrali. W niedzielny wieczór ulegli na wyjeździe Dallas Mavericks. - Większość akcji gramy z Paolo, przez niego przechodzi piłka. Bez niego zupełnie zmienia się nasz sposób gry, musimy się tego nauczyć - tłumaczył skrzydłowy Orlando Franz Wagner.

Maverics odnieśli łatwe zwycięstwo. Już do przerwy prowadzili 25 punktami (65:40). Graczem meczu był Luka Doncić. Słoweniec zdobył 32 punkty, miał 9 zbiórek i 7 asyst.

Brooklyn - Detroit 92:106, New Orleans - Atlanta 111:126, Dallas - Orlando 108:85 **(p)**

Derby dla „Strażników"

NHL

Hokeiści New York Rangers nie ukrywają wysokich aspiracji, które nie kończą się na finale Konferencji Wschodniej, jak to było w poprzednim sezonie i po porażce z Floridą Panthers w sześciu meczach. Ten sezon zaczęli wielce obiecująco, bowiem mają na koncie osiem zwycięstw i trzy porażki.

W ostatnim meczu w Madison Square Garden wygrali derbowe spotkanie z NY Islanders 5:2 (1:0, 2:2, 2:0).

Kto wie jaki byłby końcowy wynik gdyby nie postawa Igora Szestiorkina między słupkami. 28-letni Rosjanin po raz wtóry w sezonie pokazał się z jak najlepszej strony i obronił 35 strzałów. Miał kilka niecodziennych parad i to w okresie gdy „Wyspiarze" mieli zaledwie stratę gola. Pokonali go jedynie Casey Cizikas (25 min) i Brock Nelson (40).

Wydawało się, że mecz zaczyna się niefortunnie, bowiem w 4 min Jacob Toruba, kapitan gospodarzy, znalazł się w boksie kary. Jednak 32 sek. później Chris Kreider po podaniu Mikiego Zibanejada zdobył dla „Strażników" gola w osłabieniu. Ten ostatni zapisał jeszcze podania przy bramkach Artemiego Panarina (32, w przewadze i 59, do pustej). Ma już 799 pkt (274 gole+525 asyst) w 683 meczach. Nim doszło do tych sytuacji swoje święto zaliczył Vincent Trocheck w 22 min, który strzelił 200. gola w 730 potyczkach. Listę strzelców uzupełnił 24-letni Adam Edstroem (46), dla którego było to pierwsze trafienie w sezonie i trzecie w 22 spotkaniach.

NY Rangers – NY Islanders 5:2, Winnipeg – Tampa Bay 7:4, Boston – Seattle 2:0, Carolina – Washington 4:2, Minnesota – Toronto 2:1 po dogr., Anaheim – Chicago 2:4, Calgary – Edmonton 2:4. **(ws)**

Sport 3c6833a334

Stawką jest półfinał

Po wygranej z Barborą Krejcikovą Iga Świątek zagra we wtorek w WTA Finals z Coco Gauff, z którą przegrała tylko raz na 12 spotkań. Ale to Amerykanka wydaje się w lepszej i „meczowej" formie.

Wtorkowy mecz rozstawionej w Rijadzie z numerem 2 Igi Świątek z turniejową „trójką" Coco Gauff będzie starciem liderek grupy „Pomarańczowej", które wygrały swoje pierwsze spotkania – Polka wróciła „z bagna" po przegraniu pierwszego seta z Czeszką Barborą Krejcikovą, Amerykanka łatwo ograła rodaczkę Jessicę Pegulę. Zwyciężczyni zapewni sobie awans do półfinału kończącego sezon „mastersa".

Faworytką wydaje się Polka, która wygrała 11 z ich 12 dotychczasowych pojedynków – z nikim nie wygrywała więcej. Oczywiście, dużą część z tego można przypisać wiekowi i etapowi w karierze. 20-letnia Gauff jest nieco ponad trzy lata młodsza; kiedy Świątek była w tym wieku, podobnie jak Coco, miała na swoim koncie tylko jeden ważny tytuł.

3 COCO GAUFF jest pierwszą tenisistką, która zakwalifikowała się do trzech lub więcej turniejów WTA Finals z rzędu przed 21. rokiem życia, od czasu Rosjanki Marii Szarapowej, która dokonała tego w latach 2004-07.

Fot. PAP/EPA

Coco Gauff wygrała z Igą tylko raz, ale wietrzy szansę na następny triumf.

Dwa razy na mączce

Ale kiedy spotkają się we wtorek, są powody, by obawiać się, że nie zakończy się kolejną wygraną Świątek, która wciąż ma nadzieję wyrwać Arynie Sabalence pozycję numer 1 na koniec roku. Doświadczenie jest po stronie Polki - ma 22 wygrane turnieje cyklu WTA, w tym pięć tegorocznych. Broni także w Rijadzie tytułu wywalczonego rok temu w meksykańskim Cancun. Amerykanka ma w swoim dorobku osiem trofeów, w tym dwa z tego sezonu.

- Za każdym razem, jak z nią gram, jest trudno. Ostatnio mierzyłyśmy się na mączce, więc oczywiście teraz będzie inaczej. Mam nadzieję, że wynik będzie inny niż dwa ostatnie - przyznała Gauff, która przegrała z raszynianką tegoroczne półfinały w Rzymie i wielkoszlemowym French Open.

Potrafiła się pozbierać

Nadzieja Gauff ma też racjonalne uzasadnienie - wiceliderka listy WTA miała dwumiesięczną przerwę od startów po tym, jak na początku września odpadła z wielkoszlemowego US Open w ćwierćfinale. Brak rytmu meczowego widać było w jej pierwszym spotkaniu z Krejcikovą, w którym przegrywała już 4:6, 0:3. Ostatecznie wygrała 4:6, 7:5, 6:2. – Ostatnio grałam trochę częściej niż Iga, więc to może mieć znaczenie – mówi Gauff.

Iga jednak ma w zanadrzu kilka „narzędzi". - Początkowo byłam trochę zardzewiała, sama dziwiłam się, że popełniam takie błędy, ale w końcu złapałam właściwy rytm - przyznała raszynianka, ale od razu się pocieszała. - Udowodniłam sobie, że kiedy jestem w tarapatach, to potrafię się pozbierać i odwrócić wynik. Cieszą mnie zarówno gładkie wygrane, jak i te wyszarpane - takie jak z Czeszką. Takie mecze dają mi jeszcze więcej doświadczenia i pokazują, że mogę wyjść z takich opresji, bo czasami potrafię zresetować poczucie siły na korcie. Właściwie tę siłę zawodnik pokazuje, kiedy jest w ogromnych tarapatach i jak potrafi z nich wyjść - podkreśliła wiceliderka światowego rankingu.

Będzie coraz szybciej

Jest jeszcze jedno zagrożenie dla Świątek: wtorkowe spotkanie – początek nie wcześniej niż o 16.00 - będzie ich pierwszym w tym roku na twardej nawierzchni. Jedyne zwycięstwo 20-latki z Florydy nad raszynianką miało miejsce właśnie na „hardzie" - w zeszłym roku w półfinale w Cincinnati. Polka zwróciła uwagę, że nawierzchnia w Rijadzie szybko się zużywa, przez co staje się szybsza. Może to działać na jej niekorzyść, bowiem gra na takich kortach nie jest jej najmocniejszą stroną.

- Na początku ten kort wydawał mi się wolniejszy niż w Nowym Jorku, ale z dnia na dzień ta nawierzchnia jest coraz bardziej starta. Pamiętam, że na pierwszym treningu nie byłam w stanie zrobić ślizgu, a podczas niedzielnego meczu kilka razy poślizgnęłam się bez kontroli, więc z dnia na dzień ten kort będzie szybszy - oceniła Polka.

Gauff szansę widzi w swojej dyspozycji z ostatnich tygodni. Trzecia tenisistka światowego rankingu na początku października wygrała turniej WTA 1000 w Pekinie i dotarła do półfinału imprezy tej samej rangi w Wuhan. Dobrą formę potwierdziła w pierwszym meczu w Rijadzie, gdzie przerwała serię trzech porażek z Pegulą. Wcale nie jest wykluczone, że we wtorek zakończy passę czterech zwycięstw Świątek.

Tomasz Mucha

Sabalenka w półfinale

Pokonując Jasmine Paolini Aryna Sabalenka została pierwszą półfinalistką WTA Finals i zagwarantowała sobie pierwsze miejsce w grupie Fioletowej. Z walki o „czwórkę" odpadła Jelena Rybakina, która w trzech setach przegrała z Qinwen Zheng. Chinka i Włoszka w środę powalczą o drugą lokatę w grupie. Na pierwszym etapie rywalizacji tenisistki w dwóch grupach walczą systemem „każda z każdą". Do półfinałów – 8 listopada - awansują po dwie najlepsze z każdej grupy, które zagrają „na krzyż" (pierwsza z grupy Pomarańczowej z drugą z grupy Fioletowej i odwrotnie); finał 9 listopada.

TURNIEJ SINGLOWY

GRUPA POMARAŃCZOWA

Wtorek. Nie przed 13.30: Jessica Pegula (6, USA) – Barbora Krejcikova (8, Czechy), nie przed 16.00: Iga Świątek (2, Polska) – Coco Gauff (3, USA).

1. Gauff	1	1-0	2-0	12:5
2. Świątek	1	1-0	2-1	17:13
3. Krejcikova	1	0-1	1-2	13:17
4. Pegula	1	0-1	0-2	5:12

■ 1-2 awans do półfinału

■ W kolejnych pozycjach po nazwisku: liczba meczów, zwycięstwa-porażki, sety wygrane-przegrane, gemy wygrane do przegranych

Czwartek: Świątek – Pegula, Gauff – Krejcikova.

GRUPA FIOLETOWA

■ Jelena Rybakina (5, Kazachstan) - Qinwen Zheng (Chiny, 7) 6:7 (4-7), 6:3, 1:6

■ Aryna Sabalenka (1, Białoruś) - Jasmine Paolini (4, Włochy) 6:3, 7:5.

1. Sabalenka	2	2-0	4-0	25:15
2. Paolini	2	1-1	2-2	21:23
3. Zheng	2	1-1	2-3	23:25
4. Rybakina	2	0-2	1-4	23:29

Środa: Sabalenka – Rybakina, Paolini - Zheng.

TURNIEJ DEBLOWY

GRUPA ZIELONA

Nicole Melichar-Martinez (USA)/Ellen Perez (Australia, 6) - Katerina Siniakova (Czechy)/Taylor Townsend (USA, 8) 2:6, 2:6; Ludmiła Kiczenok (Ukraina)/Jelena Ostapienko (Łotwa, 1) - Hsieh Su-Wei (Tajwan)/Elise Mertens (Belgia, 3) 1:6, 3:6.

WOKÓŁ KORTÓW

Bez zmian na czele

■ Iga Świątek, zajmująca drugie miejsce w światowym rankingu tenisistek, wciąż traci 1046 punktów do liderki Białorusinki Aryny Sabalenki w najnowszym notowaniu zestawienia. Nie doszło też w nim do zmian w czołówce, która rywalizuje obecnie w Rijadzie w kończącym sezon turnieju WTA Finals. Walka toczy się nie tylko o tytuł, ale między Świątek a Sabalenką również o pierwsze miejsce na liście WTA na koniec roku. Magdalena Fręch spadła z 22. na 24. pozycję, a Magda Linette utrzymała 38. miejsce. Obie tenisistki zakończyły już rywalizację w cyklu WTA w tym roku.

Kolejny spadek Hurkacza

■ Hubert Hurkacz spadł z 14. na 16. miejsce w najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistów. Polak, który wciąż nie wrócił do formy po kontuzji kolana i odpadł już w 1. rundzie halowego turnieju ATP 1000 w Paryżu, w ostatnich tygodniach obsunął się o 10 pozycji. Na czele utrzymał się Włoch Jannik Sinner, na drugie miejsce awansował triumfator z Paryża Niemiec Alexander Zverev, na trzecie spadł Hiszpan Carlos Alcaraz, na 4. awansował Rosjanin Daniił Miedwiediew, który wyprzedził Serba Novaka Djokovicia.

United Cup w komplecie

■ Argentyńczycy i Chorwaci uzupełnili stawkę 18 zespołów drużynowych rozgrywek United Cup 2025 – pierwotną „16" ogłoszono w październiku. Zawody WTA 500/ATP 500 rozpoczną się 27 grudnia w Perth i potrwają do 5 stycznia. Polacy trafili do Grupy B z Czechami i Norwegami, mecze będą rozgrywane w Sydney, gdzie odbędą się półfinały i finał. Mecze składać się będą z singla kobiet, singla mężczyzn i miksta. Do ćwierćfinałów awansują zwycięzcy grup oraz najlepszy team z drugich miejsc. W polskiej drużynie mają wystąpić Iga Świątek, Maja Chwalińska, Alicja Rosolska, Hubert Hurkacz, Kamil Majchrzak i Jan Zieliński. Z Norwegami Polacy zagrają 30 grudnia o godz. 7.30 czasu polskiego, a z Czechami 1 stycznia – 30 minut po sylwestrowej nocy.

PERTH
Grupa A: USA, Kanada, Chorwacja.
Grupa C: Grecja, Kazachstan, Hiszpania.
Grupa E: Chiny, Niemcy, Brazylia.
SYDNEY
Grupa B: POLSKA, Czechy, Norwegia.
Grupa D: Włochy, Francja, Szwajcaria.
Grupa F: Wielka Brytania, Australia, Argentyna.

Pierwszy triumf Sonmez

■ Zajmująca 127. miejsce w rankingu Zeynep Sonmez po raz pierwszy w karierze wygrała turniej cyklu WTA. W finale imprezy rangi 250 w meksykańskiej Meridzie 22-letnia Turczynka pokonała w zaledwie 70 minut Amerykankę Ann Li (111. WTA) 6:2, 6:1. Sonmez jest pierwszą tenisistką znad Bosforu z triumfem w turnieju elitarnego cyklu od 2016 roku, kiedy w Stambule zwyciężyła Cagla Buyukakcay. W Meridzie startowała Maja Chwalińska, która przebrnęła eliminacje i odpadła w 2. rundzie (1/8 finału).

(t)

Dobre geny

Charley Hull znowu zwycięża! Angielka z polskimi korzeniami tym razem triumfowała w Rijadzie, ponad dwa lata od poprzedniej wygranej.

Fot. Archiwum Eli Panas

Wspólne zdjęcie z mistrzynią. Od lewej: Ela, Charley, Dominika.

Jej mama Basia, zwana po prostu Basieńką, mówi doskonale po polsku. Dziadkowie są Polakami, a tata Dave to z kolei pełnokrwisty Anglik. Jak wspomina Elżbieta Panas – aktorka, prywatnie żona byłego selekcjonera piłkarskiej kadry narodowej - Henryka Apostela, współzałożycielka i prezeska Polskiego Stowarzyszenia Golfa Kobiet, kiedy pierwszy raz spotkała Charley, ta przywitała się następującymi słowami: „Dzień dobry, pierogi". Ich spotkanie w 2019 roku, w którym z polskiej strony brała udział jeszcze inna zapalona golfistka - Dominika Antoniszczak, miało miejsce w słynnym Woburn Golf Club, aktualnym klubie Charley, podczas organizowanych przez R&A pierwszych zajęć z cyklu Women In Golf Charter. Zajęcia te odbywały się w czasie trwającego tam AIG Women's British Open, gdzie Charley zajęła 24. miejsce. Od tamtego czasu Ela jest w stałym kontakcie z jej rodzicami, planując wspólne przedsięwzięcia golfowe, a Charley wspomina jako niezwykle miłą i otwartą dziewczynę. Warto dodać, że na Instagramie 28-latki obok flagi angielskiej dołączona jest też flaga polska. Charley ewidentnie czuje się więc również Polką.

Szybka ścieżka kariery

Ma na swoim koncie już siedem zawodowych triumfów, w tym dwukrotnie nie miała sobie równych w najlepszej lidze golfa kobiet – LPGA, podczas 2016 CME Group Tour Championship i 2022 Volunteers of America Classic. W 2014 roku, cztery dni przed osiemnastymi urodzinami zgarnęła swój pierwszy zawodowy skalp, podczas marokańskiego turnieju Ladies European Tour - Lalla Meryem Cup. Mając pięć strzałów deficytu do liderki Gwladysy Nocery, wykręciła elektryzującą rundę finałową 62 (-9), doganiając Francuzkę i wymuszając dogrywkę. Idąc za ciosem trafiła dziesiąte birdie dnia i zapewniła sobie pierwszy sukces. Kilka miesięcy później zakończyła cały sezon na pierwszej pozycji, stając się najmłodszą zawodniczką, która dokonała tej sztuki. Dwa kolejne triumfy LET przyszły w 2019 roku w Abu Dhabi i w 2021 roku w Nowym Jorku, podczas pierwszego zwycięstwa w Aramco Team Series. W 2020 roku wygrała w pierwszym turnieju Rose Ladies Series, cyklu stworzonym przez Justina Rose'a i jego żonę Kate i będącym odpowiedzią na zawirowania związane z pandemią Covid-19.

Teraz do bogatej kolekcji dorzuciła triumf w Aramco Team Series – Riyadh, w Arabii Saudyjskiej. Wciąż nie wygrywała w turnieju wielkoszlemowym, jednak jej dokonania na najważniejszych arenach dają nadzieję na rychły przełom. Trzykrotnie była druga, raz w 2016 roku, podczas Chevron Championship i dwa razy w 2023 roku, podczas US Women's Open i AIG Women's Open, rozgrywanym w zacnym staroangielskim Walton Heath Golf Club. Poza tym zajęła trzecie miejsce w 2022 The Evian Championship, a w latach 2014-2020 sześciokrotnie okupowała miejsce w najlepszej wielkoszlemowej dziesiątce. Począwszy od 2013 roku, kiedy została najmłodszą w historii zawodniczką Solheim Cup, była powoływana do każdej kolejnej edycji tej imprezy, grając w niej już siedmiokrotnie! Debiutowała w drużynie, która po raz pierwszy zdołała pokonać ekipę amerykańską na jej własnym terenie. Charley dorzuciła wtedy do rachunku drużyny dwa okrągłe punkty, gromiąc na koniec 5&4 legendarną Paulę Creamer. Po meczu ponownie przeszła do historii, prosząc wielką rywalkę o podpisanie piłki dla swojego kolegi Jamesa, wielkiego fana Amerykanki.

Oczko w głowie

Miarą jej talentu może być też fakt, że kiedy 1 stycznia 2013 roku przechodziła na zawodowstwo jako nieopierzona szesnastolatka, zajęła pięć drugich miejsc w pierwszych pięciu turniejach Ladies European Tour, w których wystąpiła, przegrywając dopiero w dogrywce w piątym z nich. Debiutancki sezon ukończyła na szóstym miejscu w rankingu, zdobywając z rozpędu tytuł Debiutantki Roku na LET. W wieku zaledwie 13 lat wycofała się z oficjalnego systemu szkolnego i aż do ukończenia szkoły uczyła się w domu. Decyzję tę podjęli jej dziadkowie, kiedy dowiedzieli się o niesamowitym talencie wnuczki. Kluczową rolę w karierze córki odegrał tata. Z zawodu był tynkarzem, ale zwykle udawało mu się znaleźć czas, aby zapewnić swojej małej córeczce treningi. Pierwszy kontakt z golfem miała w wieku dwóch lat. Od najmłodszych lat kariery, zarówno ojciec, jak i córka grali w golfa w Kettering Golf Club. Duży wpływ na życiowe wybory małej Charley miała także jej mama, która w młodości była świetną tenisistką, co też miało ogromny wpływ na sportowe zamiłowania córki. Zawsze była i jest nadal księżniczką swojego taty i bardzo lubi publikować w mediach społecznościowych wspólne z nim zdjęcia.

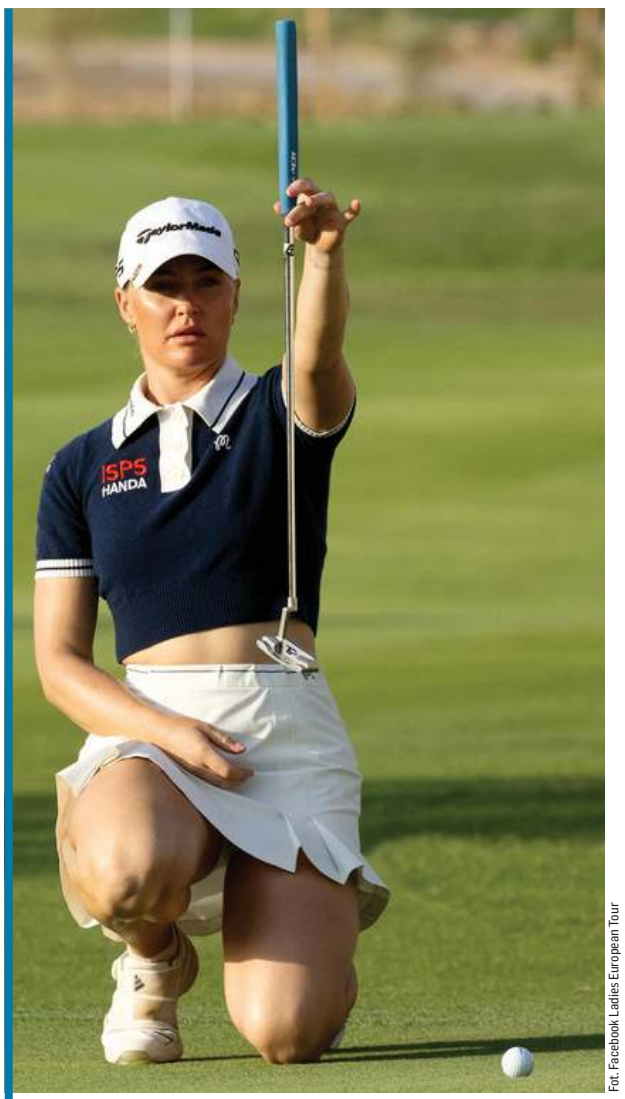
Fot. Facebook Ladies European Tour

Charley Hull triumfuje w Rijadzie.

Nareszcie

Przystępując do rundy finałowej w Riyadh Golf Club traciła dwa uderzenia do Słowenki Babnik. W sobotę grała jednak jak nawiedzona, zwłaszcza na pierwszych trzynastu dołkach, gdzie trafiła siedem birdie, przywożąc na koniec najlepszą rundę dnia 66 i wygrywając trzema uderzeniami przed Dunką Nicole Broch Estrup i pięcioma przed Pią Babnik.

„Czuję, że moja gra była całkiem dobra przez cały sezon" – powiedziała Hull. „Przez ostatnie kilka lat często pukałam do drzwi i w tym tygodniu wszystko ułożyło się w jedną całość. Czuję się dobrze. Idę po gorącą czekoladę, żeby to uczcić. To jest dla mnie tak ekscytujące, jak to tylko możliwe".

„Jadę na tydzień do domu, zanim wrócę do Ameryki na dwa ostatnie turnieje LPGA Tour, na The ANNIKA, a następnie CME Group Tour Championship" – zdradzała najbliższe plany. „Podoba mi się pole golfowe Tour Championship. Wygrałam tam w 2016 roku, więc cieszę się tym występem, a potem wrócę do domu na Boże Narodzenie – nie mogę się tego doczekać".

Charley przesunęła się na trzecią pozycję w rankingu Ladies European Tour, utrzymując piętnaste miejsce w rankingu światowym .

Z kolei Chiara Tamburlini, której drużyna triumfowała w równolegle rozgrywanym przez dwie pierwsze rundy turnieju drużynowym, została pierwszą szwajcarską zawodniczką, która zwyciężyła w całorocznym rankingu Ladies European Tour. Jej siódme miejsce w Rijadzie wystarczyło do przypieczętowania tego sukcesu, jeszcze przed hiszpańskim turniejem finałowym - Andalucia Costa Del Sol Open de Espana, rozpoczynającym się dopiero 28 listopada w Real Club Guadalhorce Golf. 24-latka jest siódmą zawodniczką w historii LET, która w tym samym sezonie wygrała w rankingu i zdobyła tytuł Debiutantki Roku, dołączając do Laury Davies, Carloty Cigandy, Esther Henseleit, Jeeno Thitikuli, Linn Grant i Trichaty Cheenglab.

Kasia Nieciak

MERONK WRACA

■ Od czwartku na pewno warto śledzić powrót Adriana Meronka na DP World Tour, podczas Abu Dhabi HSBC Championship. Będzie to pierwszy występ czterokrotnego zwycięzcy DP World Tour w regularnym turnieju ligi od czasu fantastycznego drugiego miejsca w styczniowym Hero Dubai Desert Classic, jedno uderzenie za Rorym McIlroyem,. Poranne transmisje z komentarzem Andrzeja i Jacka Personów na antenach Polsatu Sport.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 5 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
15.30 Gol - mag. ekstraklasy, 16.55 Tenis stołowy: Lotto Superliga, Orlicz 1924 Suchedniów - Zooleszcz Gwiazda Bydgoszcz (na żywo), 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat SiatCast, 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, KPR Gminy Kobierzyce - FunFloor Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT 2
18.55 Koszykówka: EuroCup, Trefl Sopot - Besiktas Fibabanka Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.25 Koszykówka: Liga Mistrzów, Filou BC Oostende - King Szczecin (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
19.50 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Neptunes Nantes - Vasas Obuda Budapeszt (na żywo)

EUROSPORT 1
7.30, 12.30 Snooker: 3. dzień International Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
12.30 Tenis: WTA Finals w Rijadzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
11.00 Tenis: WTA Finals w Rijadzie (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 3c6833a334

POWRÓT DO KORZENI

Światło w tunelu

Michał Listkiewicz

Powiedzenie o światełku w tunelu okazuje się bardzo przydatne w trudnych życiowych sytuacjach, często cytują je kibice, gdy ich ulubieńcy co prawda przegrali mecz, ale - jak kiedyś w kinie - momenty były. Do klasyki w kategorii komentarzy trenerskich przeszła ocena selekcjonera Wojciecha Łazarka po meczu w Irlandii przegranym przez Biało-czerwonych 1-3 (do przerwy 0-3). „Baryła" ocenił to tak: jest powód do zadowolenia, przecież drugą połowę wygraliśmy. Czyli klasyczne światełko w tunelu.

W Zabrzu zmienia się ono w całkiem silną lampę. Poszukiwania właściciela dla Górnika obrosły już legendą, najwierniejsi sympatycy klubu z Roosevelta porzucili wszelką nadzieję. Nie docenili determinacji Lukasa Podolskiego, który dawno temu obiecał babci, że karierę piłkarską zakończy w Zabrzu, Słowa dotrzymał a teraz postanowił dorzucić bonus stawiając legendarny klub z głowy na nogi, oby się udało! Mało która firma piłkarska w Polsce zasługuje na poważnego i stabilnego sponsora tak jak Górnik właśnie. Ściskam kciuki razem z przyjaciółmi, zabrzańskimi legendami Staszkiem Oślizło i Włodkiem Lubańskim. W tym momencie ciepło myślę też o Hubercie Kostce, który mnie zwyczajnie nie lubi i pewnie nie szanuje, czemu wielokrotnie dał wyraz w publicznych wypowiedziach. Widocznie ma powody, nobody is perfect. Ja Pana Huberta bardzo szanuję i dziękuję za wzruszenia, które dzięki jego wspaniałym interwencjom w bramce przeżyłem za dziecka. Jest jeszcze jeden powód: Kostkę bardzo lubił trener tysiąclecia Kazimierz Górski, a to dla mnie najlepsza rekomendacja, pan Kazio nie był wylewny wobec byle kogo.

> *Sędziów mamy w Polsce prawie 10 tysięcy (za mało), wybitnych reprezentantów kilkudziesięciu. Znaj proporcje mocium Panie Antoni.*

Wzruszyłem się na premierze filmu poświęconego Jerzemu Piekarzewskiemu, legendzie warszawskiej Polonii, mojego klubu od małego do dzisiaj. Czy znacie Państwo innego działacza, który sprzedał własne mieszkanie, by ukochany klub mógł spłacić długi? A przecież „Pekin" nie był człowiekiem zamożnym, jego zafiksowanie na punkcie Polonii oznaczało problemy rodzinne. Słusznie skonstatował w filmie profesor Stanisław Speczik, że Piekarzewski był jednocześnie miłością i ofiarą swojego klubu. W trakcie premiery żoliborskie kino „Wisła" pękało w szwach, a Jerzy Engel i Janusz Zaorski stwierdzili, że obok warstwy sentymentalnej to jest po prostu dobry film z zabawnymi momentami. Na przykład rada bohatera dla klubowych skautów: „piłkarz może być głupi, ale musi być szybki", albo refleksja o umiejętnościach dzisiejszych ligowców: „Władek Szczepaniak na 100 strzałów z rzutu wolnego 95 razy strzelał w okienko, a dziś przepłacony zawodnik nawet w bramkę nie trafia". Zasłużony dla Polonii Igor Gołaszewski wspominał w kuluarach, że na mecz do Zabrza Polonia pojechała z kompletem starych, spranych koszulek, bieda aż piszczała. Ale nie z Piekarzewskim takie numery. Ściemnił zabrzańskiemu przyjacielowi, rzecznikowi Górnika Bolkowi Niesyto, że w pociągu skradziono im torby ze sprzętem. W efekcie Polonia zagrała w granatowych koszulkach Górnika, a gospodarze na biało, w komplecie rezerwowym. No i wstydu nie było.

Wielki sentyment żywię też do chorzowskiego Ruchu. Zaproszenie mnie w roli sędziego na swoje benefisy przez legendę Górnika Włodzimierza Lubańskiego i Ruchu Gucia Warzychę to jedne z bardziej pamiętnych dla mnie nominacji boiskowych. Onegdaj w pociągu pendolino z Gdyni do Gliwic zagadnął mnie pracownik kolei dbający o czystość wagonów. „Nazywam się Ryszard Czaban, wierny kibic niebieskich" - przedstawił się i poprosił o wspólną fotkę. Później zorientowałem się, że w każdej trasie spotykał kogoś rozpoznawalnego, przeważnie znacznie bardziej ode mnie. W jego kolekcji zdjęć są znani aktorzy, piosenkarze, naukowcy, politycy, sportowcy. Bo kolej w Polsce odżywa, co bardzo mnie cieszy. Zapaść spowodowana reformą Balcerowicza skazała miliony Polaków na wykluczenie komunikacyjne, co jest tragedią społeczną. Pan Ryszard pokonał już problemy zdrowotne, znów rusza w trasę i na stadion przy ulicy Cichej w Chorzowie. Tacy jak on kibice są największą wartością każdego klubu, a bijący się na autostradzie troglodyci to zbędny na stadionach element, ani Legii ani Widzewowi do niczego niepotrzebny. Podobnie jak walki patocelebrytów organizowane przez pazernych cwaniaków zgarniających krocie na ludzkiej naiwności i prymitywnych instynktach. Oglądanie tego produktu sportopochodnego budzi wstręt normalnych kibiców. To paskudztwo trzeba wytępić jak najszybciej, panie ministrze Nitras - do dzieła! Minister sportu uchodzi za twardego zawodnika w rządowej ekipie, potrafi wyplenić patostreaming, który psuje reputację całego sportu. W tej akurat sprawie stacje telewizyjne powinny się zjednoczyć i wesprzeć akcję Polsatu. Może Bogusław Linda dołączy ze słynnym wyrywaniem chwasta z filmu „Psy"? Boks, zapasy, judo, mieszane sztuki walki, karate, kick- boxing i inne szlachetne dyscypliny uczą umiejętności samokontroli wybuchów agresji, samoobrony, rozwijają osobowość. Paskudztwo zwane „freak fight" jest odwrotnością wszystkiego, co w sporcie lubimy i szanujemy a plugawe słowa i wykrzywione nienawiścią twarze to czyste zło.

Ceniony przeze mnie publicysta sportowy Antoni Bugajski walcząc o mandaty delegatów dla byłych wybitnych reprezentantów Polski niepotrzebnie lekceważy rolę sędziów w futbolu. Pisząc, że głosy wyborcze mają NAWET sędziowie deprecjonuje ich rolę. Czy widzieliście Drodzy Czytelnicy mecz bez arbitrów? Ja nie, nawet w szkole nauczyciel nam sędziował, a regulamin rozgrywek wyklucza uznanie wyniku, gdy na boisku nie było pani/pana z gwizdkiem.

Trzeci rekord Niewińskiego

W Montrealu odbyły się drugie zawody z cyklu World Tour - „następcy" Pucharu Świata. Nasi reprezentanci wypadli przeciętnie.

SHORT TRACK

Najlepiej z Polaków zaprezentował się Michał Niewiński, który zajął piąte miejsce w finale na 500 m. Z kolei w półfinale uzyskał czas 40,028 i pobił o 0,120 s rekord Polski Diane Selliera. Do 21-letniego Niewińskiego należą też krajowe rekordy na 1000 m (z ubiegłego tygodnia) i na 1500 m.

W niedzielę we wszystkich konkurencjach Biało-czerwoni dotarli najwyżej do ćwierćfinału. Na 500 m w tej fazie odpadły Nikola Mazur (11. miejsce), Kamila Stormowska (16.) i Gabriela Topolska (19.). Na swoim koronnym dystansie, podobnie jak w ubiegłym tygodniu, w inauguracyjnej rundzie WT w tej samej hali, nie wystartowała natomiast Natalia Maliszewska. Srebrna medalistka mistrzostw świata właśnie z Montrealu z 2018 roku wraca do zawodowej rywalizacji po okresie zawieszenia za złamanie przepisów antydopingowych. Była za to najlepszą z Polek na 1500 m - zajęła 23. miejsce. Hanna Sokołowska była 40., a Stormowska - 42.

Wśród mężczyzn na dystansie 1000 m Michał Niewiński, który był trzeci w poprzedniej rundzie WT, został ukarany w ćwierćfinale za wypchnięcie rywala na zakręcie i sklasyfikowany na 20. pozycji. Felix Pigeon był 14., a Diane Sellier - 53.

Kolejne zawody cyklu World Tour planowane są na 6-8 grudnia w Pekinie. Później odbędą się jeszcze rundy w Seulu (13-15 grudnia), holenderskim Tilburgu (7-9 lutego) i Mediolanie (14-16 lutego). Najważniejsza impreza sezonu, czyli mistrzostwa świata, odbędzie się w połowie marca w Pekinie.

Fot. PressFocus

Michał Niewiński pobił w Montrealu rekord Polski na 500 m.

Stoeckl będzie się uczył

SKOKI NARCIARSKIE

Austriak Alexander Stoeckl, były trener norweskich skoczków, a obecnie dyrektor sportowy w Polskim Związku Narciarskim (PZN) zapowiedział, że nauczy się języka polskiego, tak jak kiedyś norweskiego.

Austriak rozpoczął pracę z Norweską Federacją Narciarską (NSF) w 2011 roku, zastępując Fina Mikę Kojonkoskiego i już po kilku miesiącach zabłysnął w telewizyjnych wywiadach świetnym opanowaniem języka norweskiego. Miał odpowiedni akcent i używał idiomów, czym zyskał szacunek i sympatię kibiców. Z NSF rozstał się po 13 latach w maju i od sierpnia pracuje w PZN.

- Język niemiecki i norweski należą do tej samej grupy językowej, więc nie było tak strasznie trudno, lecz polski należy już do innej grupy ze skomplikowaną gramatyką. Wiem, że będzie mi bardzo trudno, ale zdecydowałem się nauczyć tego języka, najpierw w prostej wersji mówionej - powiedział szkoleniowiec norweskiemu dziennikowi „Dagbladet".

Przyznał jednak, że w rzeczywistości nigdy nie opanuje polskiego na podobnym poziomie, jak zrobił to z norweskim, głównie ze względu na inną sytuację prywatną i zawodową. - Do Norwegii przeprowadziłem się od razu po podpisaniu kontraktu z NSF i wszedłem w rzeczywistość tego kraju z dźwiękiem języka dookoła i codziennie, więc szybko się osłuchałem. Nadal mieszkam z rodziną w Norwegii i nie zamierzam się stąd wyprowadzać. Przylatuję bezpośrednim samolotem z Oslo do Krakowa, a jest ich kilka dziennie. Nie jest to uciążliwe, ponieważ do pracy mam z lotniska w Polsce zaledwie 20 minut - wyjaśnił.

Zbigniew Kuczyński (PAP)

Sport 3c6833a334